Rok XI. Nr. 285 (3175). Wilno, Czwartek 18 Października 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: W poszukiwaniu wspólników zbrodni marsylskiej. — Znaki ostrzegawcze. — Korsarstwo gospodarcze. — Kurjer oświatowy i szkolny. — Sprawy palące i dotkliwe. — Mówi się o wojnie. — Kurjer sportowy

Pogrzeb króla Aleksandra



11-letni król jugosłowiański Piotr II ze swoją babką Marją rumuńską.

Min. Benesz w Białogrodzie

PARYŻ. (Pat). Prezes Rady Ligi Narodów minister Benesz odjechał wczoraj wieczorem do Białogrodu na pogrzeb króla Aleksandra.

Inne delegacje

BERLIN. (Pat). Dziś przed południem premjer pruski Goering odleciał samolotem do Białogrodu. W drugim samolocie odlecieli towarzyszący Goeringowi przedstawiciele armji. Jak donosi niemieckie biuro informacyjne, premjer Goering zatrzyma się po drodze w Budapeszcie.

BIAŁOGRÓD. (Pat). Dziś przybyła do Białogrodu reszta delegacyj cudzoziemskich dla wzięcia udziału w pogrzebie króla Aleksandra.

SOFJA. (Pat). Książę Cyryl w towarzystwie ministra spraw zagranicznych, ministra wojny, gen. Panowa i szeregu wyższych oficerów odjechał wczoraj wieczorem do Białogrodu na pogrzeb króla Aleksandra.

BIAŁOGRÓD. (Pat). Dziś o godz. 15 m. 25 na lotnisku w Białogrodzie wylądowały dwa samoloty niemieckie z premjerem pruskim Goeringiem oraz towarzyszącą mu delegacją niemiecką na pogrzeb króla Aleksandra.

BIAŁOGRÓD. (Pat). Dziś z rana przybył do Białogrodu specjalnym pociągiem dworskim król bułgarski Borys ze świtą, celem wzięcia udziału w pogrzebie króla Aleksandra.

Delegacja polska

BIAŁOGRÓD. (Pat). Dziś o godz. 8 rano przybył do Białogrodu ambasador nadzwyczajny p. prezydenta Rzplitej Polskiej generał Wieniawa Długoszewski wraz z towarzyszącym mu rotmistrzem Makowieckim. Bezpośrednio po przyjeździe ambasador Wieniawa Długoszewski w otoczeniu członków poselstwa i przydzielonych do jego osoby urzędników jugosłowiańskich i urzędników tutejszego MSZ. wpisał się do księgi królewskiej, oraz w tem samem otoczeniu złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza na Avali. Tym samym pociągiem przybyła delegacja grupy parlamentarnej polsko - jugosłowiańskiej z p. wicemarszałkiem senatu Boguckim na czele.

Przyjazd Prezydenta Lebruna

BIAŁOGRÓD. (Pat). Dziś rano przybył do Białogrodu prezydent republiki francuskiej Lebrun. Tym samym pociągiem przybyła delegacja parlamentu francuskiego. W dalszym ciągu ze wszystkich krajów przybywają delegacje na pogrzeb króla Aleksandra.

Hołd przed trumną króla

BIAŁOGRÓD, (PAT) — Dziś pomiędzy godz. 12 a 14 delegacje wszystkich krajów składały hołdy przed trumną króla Aleksandra. Rano prezydent Lebrun wymienił wizyty z królem Karolem.

Pojednanie polityczne Jugosławji?

WIEDEŃ, (PAT). — „Neue Freie Presse" donosi, że w pogrzebie króla Aleksandra weźmie udział większość przywódców stronnictw opozycyjnych jugosłowiańskich.

W kołach politycznych uważają udział tych stronnictw, jako początek pojednania politycznego w Jugosławji.

Depesza król. Marji do Prezydenta R. P.

WARSZAWA. (PAT). — Prezydent Rzplitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki otrzymał od królowej Marji jugosłowiańskiej depeszę następującą:

„Głęboko wzruszona dziękuję serdecznie Waszej Ekscelencji za wyrazy współczucia w mem okrutnem cierpieniu (—) MARJA.

—o||o—

Min. Laval u amb. Chłapowskiego

PARYŻ. (Pat). W związku z objęciem stanowiska ministra spraw zagranicznych, minister Laval złożył wczoraj wizytę ambasadorowi Chłapowskiemu.



Królowa Marja jugosłowiańska wdowa po królu Aleksandrze.

Min. Wacław Jędrzejewicz w Poznaniu

POZNAŃ. (Pat). Wczoraj wieczorem przybył do Poznania z Warszawy minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Wacław Jędrzejewicz. W ciągu dwudniowego pobytu w Poznaniu minister zwiedzi szereg szkół poznańskich, odbędzi konferencję w Kuratorjum oraz weźmie udział w uroczystości otwarcia nowej siedziby Zw. Statystyczne go m. Poznania.

Poprawa sytuacji w górnictwie

WARSZAWA. (Pat). Sytuacja górnictwa węglowego we wrześniu 1934 r. wykazuje w porównaniu z sierpniem r. b.

Strajk w Łodzi
zakonczony po 11-tu tygodniach

ŁÓDŹ (Pat). Trwający 11 tygodni strajk w przemyśle kotonowym zakończył się dziś podpisaniem umowy zbiorowej pomiędzy przedstawicielami związków robotniczych i stowarzyszeniem przemysłowców pończoszniczych. Na podstawie zawartej umowy zarobki pozostały naogół bez zmian, jedynie grupom robotników wykwalifikowanych obniżono płacę o ok. 5 proc.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Film o wypadkach marsylskich zakazany

Telef. od własn. koresp. z Warszawy.

Centralne biuro filmowe przy Ministerstwie Spr. Wewn. wydało zakaz wyświetlania na terenie całego państwa filmu, obrazującego przebieg zamachu na króla Aleksandra w Marsylji.

Prof. Leon Wyczółkowski obejmie katedrę

W najbliższych dniach przybyć ma do Warszawy prof. Leon Wyczółkowski, który ostatnio zamieszkuje na wsi w Poznańskiem. Jak słychać prof. Wyczółkowski, mimo swych 80 lat, objąć ma kierownictwo jednej z katedr w Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie, chcąc w ten sposób olbrzymie swe doświadczenie w dziedzinie grafiki przekazać młodszemu pokoleniu.

Umowa polsko-węgierska o współpracy kulturalnej

Z okazji przyjazdu premjera Węgier Gömbösa do Warszawy podpisana będzie w niedzielę 21 bm. umowa polsko - węgierska o współpracy kulturalnej i naukowej. Umowa ta, podkreślając tradycyjnie żywe stosunki pomiędzy obu narodami na przestrzeni wieków, dąży do pogłębienia tych stosunków w dziedzinie naukowej i kulturalnej.

Ceny węgla

W uzupełnieniu naszych wiadomości o zniżce cen węgla, dowiadujemy się, że zniżka ta sięgnie 12 proc. w prywatnym obrocie i 15 procent dla celów przemysłowych.

Pogrzeb Poincare'go

PARYŻ. (Pat). Zwłoki b. prezydenta Poincarego przewieziono wczoraj wieczorem do kościoła. W eksportacji zwłok wzięła udział tylko żona zmarłego i najbliższa rodzina. Rząd francuski postanowił, że czwartek i sobota, jako dnie pogrzebu króla Aleksandra i prezydenta Poincarego, będą dniami żałoby narodowej.

PARYŻ. (Pat). W kościele St. Honore d'Eylau, gdzie prowizorycznie złożone zostały zwłoki byłego prezydenta Poincarego, gromadzą się tłumy wiernych pragnących oddać hołd pamięci wielkiego Francuza. Jutro trumna przeniesiona zostanie do panteonu, gdzie będzie postawiona na specjalnie wybudowanym katafalku. Wejście do panteonu będzie otwarte dla publiczności we czwartek i piątek.

Mac Donald chory

LONDYN, (PAT). — W Londynie znowu krążą pogłoski, że stan zdrowia premjera Mac Donalda nie jest zadowalający. Po zbadaniu Mac Donalda lekarze mieli zalecić premjerowi bezwzględne zaniechanie wszelkiej wyczerpującej pracy.

Skarga przeciwko rządowi Katalonji

PARYŻ. (Pat). Z Madrytu donoszą: Prokurator generalny republiki wręczył prezesowi trybunału gwarancyj konstytucyjnych skargę przeciwko członkom rządu katalońskiego. Skarga ta jest podpisana również przez premjera Lerronx. Niewiadomo, czy trybnał uznał się za kompetentnego.

Ostatnie walki
z powstańcami w Hiszpanji

PARYŻ, (PAT). — Z Madrytu donoszą: Wojsko rządowe szturmują pozostałe schroniska powstańców Truleia, Mieres i Seas. W pozostałych miejscowościach panuje zupełny spokój.

Ostatnie walki z powstańcami miały charakter krwawy. Zdobycie m. Owiedo kosztowało około 700 ofiar i wielu rannych. Wojska musiały zdobywać dom za domem. Powstańcy mieli karabiny maszynowe i najnowszego typu broń, zrabowaną w fabrykach broni w Asturji.

Hauptmann zaprzecza...

NOWY YORK. (Pat). W toku dalszych badań Hauptmannowi okazano list zawierający żądanie okupu za porwanie dziecka płk. Lindberga. Hauptmann przez 10 minut uważnie oglądał list, poczem oświadczył, że list ten nie jest napisany jego ręką i że widzi go poraz pierwszy.

„Francuzi chcieli zastraszyć Polskę"

Rozmowa Lavala z Beneszem

LONDYN. (Pat). Korespondent paryski „Manchester Guardian" donosi, że podczas rozmowy Benesza z Lavalem w Paryżu poruszona była kwestja dokładnego wyjaśnienia stanowiska Polski w polityce europejskiej. Rząd francuski, twierdzi korespondent, waha się przed postawieniem Polsce alternatywy „tak lub nie".

Niektórzy Francuzi chcieliby zastraszyć Polskę groźbą bezpośredniego porozumienia francusko - niemieckiego. jednak we francuskich kołach oficjalnych zdają sobie sprawę, że taka groźba byłaby zbyt ryzykowną, ponieważ mogła by zastraszyć również inne kraje poza Polską. Rozmowa ministra Benesza z szefem armji francuskiej dotyczyć miała zastraszającej groźby zbrojeń niemieckich, jednak korespondent „Manchester Guardian" wyraża przypuszczenie, że omawiana była również ze stanowiska wojskowego obecna polityka zagraniczna Polski.

W poszukiwaniu wspólników zbrodni marsylskiej

Tożsamość zabójcy została stwierdzona

BIAŁOGRÓD. (PAT). — Ministerstwo spraw wewnętrznych na podstawie otrzymanych informacyj ustaliło ostatecznie tożsamość zabójcy króla Aleksandra. Wytatuowane na lewej ręce inicjały, blizna na brzuchu, odciski palców wzięte przez policję sofijską w r. 1931 oraz inne dane wykazują, że Keleman nazywa się Władimir Georgjew Czernożewski. Był on terorystą promacedońskim. W 1932 r. opuścił Bułgarję i wyjechał do Budapesztu, gdzie był agentem tej organizacji na Węgry.

Kraj był szoferem policji białogrodzkiej

BIAŁOGRÓD. (PAT). — W związku z wiadomościami prasy zagranicznej, jakoby trzeci uczestnik zamachu Mio-Kraj był szoferem policji białogrodzkiej, agencja Avala podaje, iż Kraj przyznał się, że rzeczywiście był szoferem szkoły policyjnej w Budapeszcie, dokąd przyjechał z polecenia przywódcy terorystów Perczesa.

Aranga Keleman w Atenach?

ATENY. (Pat) —Dziennik „Vradyn" ogłasza w dodatku nadzwyczajnym, iż policja ateńska otrzymała od pewnej poważnej osobistości informację, że przed miesiącem przybyła tu Aranga Keleman. Bawiła ona w Atenach 14 dni. Opowiadała, że ma zagranicą brata Piotra Keleman. Dane o Piotrze Keleman, które podała, wskazują na mordercę króla Aleksandra. Jak się zdaje. Aranga Keleman jest tą sama kobietą, która przybyła do Aix-en-Provance wraz z mordercami króla i zaopatrzyła ich w pieniądze i broń.

Kryjówka terorystów

SOFJA, (PAT). — Policja natrafiła na kryjówkę terorystów macedońskich. Aresztowano poszukiwanych przez policję terorystów Medarowa Argirowa, Stefanowa oraz osobę, u której się ukrywali.

Korzystał z fałszywych dokumentów

PARYŻ. (PAT) — Mio Kray alias Malny vel Chalny został formalnie oskarżony przez sędziego śledczego o korzystanie z fałszywych dokumentów. Malny będzie przewieziony do Marsylji w celu przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

Student zamieszany w zamachu

AMSTERDAM. (PAT). — W miejscowości Heerlen w Lindburgu holenderskim policja zaaresztowała studenta jednej z uczelni francuskich, Jugosłowianina, co do którego istnieje podejrzenie, że był zamieszany w zamachu marsylskim.

Student ów nazwiskiem Jeża miał paszport francuski wystawiony na nazwisko pewnego obywatela jugosłowiańskiego, który przed dwoma laty utracił życie w wypadku samochodowym. Jeża podaje się za uchodźcę politycznego i kierownika pewnej studenckiej organizacji zwalczającej obecny rząd jugosłowiański.

Listy gończe za Paweliczem

PARYŻ. (PAT). — Dyrekcja policji rozesłała listy gończe do wszystkich państw za szefem terorystów chorwackich Paweliczem, zwanym doktorem. urodzonym w Jugosławji w 1889 r. Podano następujący rysopis:

Wzrost średni, szatyn. wąsy golone, brwi krzaczaste, korpulentny.

Zmarł operator kinowy który sfilmował marsylską zbrodnię

Nagle, od wylewu krwi w mózgu, zmarł operator kinowy Bakomb. który sfilmował moment zabójstwa króla Aleksandra i min. Barthou w Marsylji.

Spór czesko - węgierski o paszport Majerskiej

BUDAPESZT. (Pat). Węgierska agencja urzędowa komunikuje: Budapeszteńska prefektura policji za pośrednictwem węgierskiej agencji urzędowej odpiera z całą energją informacje podane w komunikacie oficjalnym czeskosłowackiej agencji urzędowej w sprawie afery paszportowej niejakiej Joanny Majerskiej, obywatelki czeskiej, mieszkającej w Budapeszcie.

Jak utrzymuje komunikat agencji czeskiej, poselstwo czeskosłowackie w Budapeszcie widziało się zmuszone działać na własną rękę i odebrać od Majerskiej paszport, oznaczony tym samym numerem co paszport wystawiony dla zabójcy króla Aleksandra. Władze budapeszteńskie, jak twierdzi komunikat agencji czeskiej, nie wykazały w tem dostatecznej gorliwości.

Tymczasem, jak stwierdza agencja węgierska przedstawiciel poselstwa czeskosłowackiego otrzymał formalne zapewnienie od policji budapeszteńskiej, że władze policyjne wyjaśnią natychmiast tę sprawę. Policja budapeszteńska poleciła drogą urzędową ustalić adres Majerskiej Tymczasem poselstwo czeskosłowackie, nie czekając rezultatów dochodzeń, na własną rękę wszczęło cała akcję, odbierając paszport Majerskiej w ciągu 1 i pół godziny od czasu skomunikowania się z policją budapeszteńską.

Zeznania Pospiszyla i Rajticza

PARYŻ. (Pat). Z Marsylji donoszą: Dziś o godzinie 5 rano pod eskortą 4 żandarmów przewieziono z Annecy spiskowców Pospiszyla i Rajticza. Obaj byli skuci kajdanami. Pospiszyl został poddany nowym badaniom. Potwierdził, że urodził się w 1904 r. w Bukowanie, jest monterem centralnego ogrzewania i mieszkał w Monachjum. Należy do organizacji rewolucyjnej pozostającej pod rozkazami dr. Pawelicza, której celem jest odbudowa niepodległej Chorwacji. W dalszym ciągu przytoczył znane szczegóły o przyjeździe do Francji przez Lozannę. Twierdzi że w grupie tej było 5 osób: Rajticz, Keleman (Suk), Silny, wreszcie sam Pospiszyl i delegat dr. Pawelicza, którego nazwiska nie zna.

Pospiszyl twierdzi, że bezpośrednio udziału w zamachu nie brał i oczekiwać miał wraz z Rajticzem rozkazów organizacji w Paryżu. Gdy jednak z dodatków nadzwyczajnych dowiedział się o zamordowaniu króla, zdecydował się wraz z Rajticzem opuścić Paryż i przedostać się do Szwajcarji, obaj jednak zostali przychwyceni w drodze i aresztowani w Annemasse. Na zapytanie, czy ma upatrzonego adwokata, powiedział, że adwokat mu jest niepotrzebny, gotów jednak przyjąć każdego adwokata, wyznaczonego przez rewolucyjną organizację. Po przesłuchaniu Rajticza, obaj spiskowcy zostaną skonfrontowani. Pozostaną oni w więzieniu marsylskiem.

Pogrzeb ś. p. min. Barthou



Kondukt pogrzebowy.

Odprężenie pomiędzy Austrją a Niemcami

WIEDEŃ. (Pat). Wiedeńskie koła urzędowe zapewniają, że von Papen nie przywiózł do Wiednia konkretnych warunków pokojowych rządu niemieckiego, jak też nie wyjechał do Berlina z kontrpropozycjami austrjackiemi. Mimo to jednak daje się zauważyć znaczne zmniejszenie naprężenia między Niemcami a Austrją. Obustronne polemiki prasowe uległy znacznemu złagodzeniu. Słychać, że do Austrji ma być dopuszczonych kilka dotychczas zakazanych dzienników niemieckich. Wzamian za to w Niemczech ma być dozwolony debit kilku dzienników austrjackich.

Stanowisko Japonji wobec rozmów w sprawach morskich

TOKIO. (PAT). — Agencja Rengo ogłasza nieoficjalny komunikat wyjaśniający stanowisko japońskiego ministra spraw zagranicznych wobec rozpoczynających się w Londynie rozmów w sprawach morskich:

1) Japonja uważa za rzecz konieczną zachowanie sił niezbędnych do obrony narodu i zabezpieczenia własnych interesów państwowych. — Jest to nieodzowne dla utrzymania pokoju na Dalekim Wschodzie.

2) Rząd japoński zmierza do redukcji tonażu floty wojennej każdego państwa. Redukcja ta z jednej strony pozwoli zmniejszyć wydatnie budżety na zbrojenia i przyniesienie ulgi podatnikom, a z drugiej strony będzie czynnikiem wspierającym stosunki pokojowe między narodami.

3) Ograniczenia zbrojeń morskich powinny być oparte na zasadzie albo skasowania albo redukcji broni zaczepnej i zrównania broni obronnej.

4) Japonja pragnie wypowiedzieć traktat waszyngtoński i zawrzeć nowy układ morski.

5) W razie, gdyby konferencja morska załamała się, Japonja zastosuje własne środki zmierzające do ochrony jej bezpieczeństwa. W tym wypadku Japonja zachowa pokojowe stanowisko wobec innych mocarstw, z któremi będzie się starała utrzymać jak najlepsze stosunki.

Epilog tragedji małżeńskiej w domu oficera

Onegdaj sąd okręgowy w Warszawie wydał wyrok w głośnej swego czasu sprawie Polaczkowej, która sznurkiem udusiła swego męża, oficera.

Oskarżona tłumaczyła się przed sądem, że była przez męża, nałogowego alkoholika, maltretowana i zdradzana.

Zapadł wyrok, skazujący Polaczkową na 6 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Jako okoliczność obciążającą oskarżoną sąd przyjął perfidny sposób dokonania zbrodni, jako łagodzącą całokształt tego nieforlunnego pożycia małżeńskiego.

Obrona zapowiedziała apelację.

Odroczenie plebiscytu w zagłębiu Saary?

PARYŻ. (Pat). „Le Matin" podaje, że wśród spraw jakie poruszali w rozmowie minister Laval z min. Beneszem, znajdowała się sprawa przygotowania plebiscytu w Zagłębiu Sary. Dzienniki przypuszczają, iż istnieje możliwość odroczenia plebiscytu, ze względu na to, iż komitet plebiscytowy musi przystąpić do sprawdzenia list wyborczych.

Strajk w Pięciukościołach zakończony

BUDAPESZT, (PAT) — Z Pięciukościołów donoszą, że wczoraj wieczorem po zawarciu ugody z dyrekcją kopalni strajkujący górnicy opuścili kopalnię. Nie znaleziono wśród nich ani jednego chorego. Stwierdzono, iż górnicy mieli ze sobą bardzo liczne zapasy żywności, tak, że po opuszczeniu kopalni znaleziono jeszcze około 300 kg. produktów spożywczych.

Reforma administracyjna w Mandżurji

LONDYN. (Pat). Z Tokio donoszą: Rada ministrów postanowiła wprowadzić w życie bez zmian projekt reformy administracyjnej Mandżurji, przewidującej mianowanie komendanta żandarmerji japońskiej, który jednocześnie obejmie stanowiska szefa policji japońskiej.

Dwaj bandyci zabici, trzeci spłonął

LWÓW. (PAT). — Wczoraj w pościgu policji za bandytami, którzy przed kilkoma tygodniami zamordowali w Zimnej Wodzie koło Lwowa miejscowego proboszcza ks. Sadowskiego nastąpiło starcie z trzema bandytami w miejscowości Malkowicze, koło Gródka Jagiellońskiego. W wyniku starcia zabici zostali na miejscu dwaj bandyci Kohut i Slipko, trzeci zaś Lisowski spłonął żywcem w stodole, w której wybuchł pożar spowodu rzucenia granatu ręcznego. W czasie pościgu ranny został 1 policjant.

Woldemaras prosi o ułaskawienie

Prasa kowieńska podaje, że prof. Voldemaras przesłał z więzienia marjampolskiego odpowiednim instytucjom podanie, w którem prosi o ułaskawienie. Podanie napisane jest na 90 stronach. Prof. Voldemaras wylicza w niem swe zasługi i prosi o darowanie mu kary, wymierzonej przez Wojenny Sąd Doraźny.

Jak słychać, prof. Voldemaras w czasie ostatnim bardzo się zmienił. W więzieniu nie wdaje się on w żadne rozmowy. Czytuje dzienniki zagraniczne i książki z bibljoteki więziennej, a poza lekturą odmawia modlitwy.

Kronika telegraficzna

— **Nowy rekord lotu na dwuosobowym szybowcu.** Mistrz szybowcowy Garwrisz ustanowił w Koktebel na Krymie nowy rekord światowy długości lotu na dwuosobowym szybowcu: utrzymał się on w powietrzu w ciągu 17 godzin i 9 minut.

— **Huragan, który nawiedził wyspę Cypr,** wyrządził olbrzymie straty, obliczane na setki tysięcy funtów szterlingów. Troje dzieci zginęło. W porcie zatonęły 4 statki.

— **Uprowadzona przed 5 dniami w Ameryce żona bogatego przemysłowca p. Stoll** znaleziona została przez policję w wozie ciężarowym niedaleko Scotsbergu (stan Indiana). P. Stoll powróciła do swej rodziny w Louis Will. O porwanie jej jest oskarżony Tomasz Robinzon. Jak się okazało Robinzon przez pewien czas przebywał w zakładzie dla umysłowo-chorych.

— **Aresztowano Edwarda Liekwala**, który napisał do Henryka Forda list domagający się 5,000 dolarów, w przeciwnym razie groził zamordowaniem jedynego syna Henryka Forda. Aresztowany przyznał się podczas śledztwa policyjnego do czynionych mu zarzutów.

— **Otwarło w Tokio** 15 międzynarodową konferencję czerwonego krzyża, w której bierze udział 246 delegatów reprezentujących 56 narodów.

Zniżka dolara i zwyżka funta

WARSZAWA. (PAT) — W dniu dzisiejszym nastąpiła zniżka dolara i zwyżka funta szterlingów w związku z czem dolar notowany był w Londynie po stosunkowo niskim kursie 4,93 7/8 przy dzisiejszem otwarciu wobec 4.92 7/16 przy wczorajszem zamknięciu. Dewizę na Londyn notowano w Warszawie 25,87 wobec 25,82 wczoraj, w Zurychu notowano 14,97 wobec 14,93, w Paryżu 74,10 wobec 74 przy wczorajszem zamknięciu. Kabel na Nowy Jork pozostał w Warszawie bez zmian 5,24 3/4, natomiast dewiza osłabła w Zurychu z 3.04 do 3,03 3/8, w Paryżu 15,04 1/2 do 15,00 3/4. Inne dewizy poważniejszych zmian nie wykazują.

Giełda warszawska

WARSZAWA (PAT). — Waluty: Berlin 214,40 — 212,40. Holandja 359,60 — 357,80. — Londyn 26.00 — 25,74. N. Jork — kabel 5,23 — 5.26 — 5,20. Paryż 34.99 — 34,81. Szwajcarja 173,16 — 172,30. Włochy 45.45 — 45,21.

Tendencja niejednolita.

AKCJE: Bank Polski 95.25 — 95 — 95.25.

Korsarstwo gospodarcze

Przed kilku dniami była rozpatrywana w Sądzie Handlowym w Warszawie sprawa żyrardowska. Był to tylko jeden z fragmentów tej sprawy, podlegający orzeczeniu sądu handlowego, mianowicie kwestja ważności t. zw. umowy biskupickiej (zgody mniejszości polskiej na Sąd Polubowny; Sąd uznał umowę tę za nieobowiązującą), nie zaś zagadnienie karne, które musi jeszcze czekać na swoją sesję sądową.

Temniemniej zakres sprawy w sądzie handlowym niewątpliwie zaczepia szereg momentów, formułowanych obecnie przez sędziego śledczego do spraw wyjątkowej wagi J. Demanta w Warszawie. Całość sprawy jest powszechnie znana. Obcy kapitał szeregiem jadowitych posunięć doszedł do posiadania większości kapitału akcyjnego Zakładów Żyrardowskich, poczem rozpoczął rabunkową gospodarkę w fabryce, krzywdzącą zarówno mniejszość polską akcjonarjuszów, jak i robotników. Zresztą w toku dochodzenia wyszły na jaw przestępstwa kapitału w stosunku do Skarbu i ogólne karne.

Jeśli Boussac, francuski miljoner, który właśnie Żyrardowem zawładnął, jest tu głównym winowajcą, to nie mniej stawiani są pod pręgież wykonawcy jego zarządzeń oraz różne osobistości polskie, które zajęły we władzach Żyrardowskich stanowisko formalnie wpływowe, jednak w roli manekinów Boussac'a, za sutem wynagrodzeniem „za pracę".

Niewątpliwie wśród osób, zaproszonych przez Boussac'a były jednostki i uczciwe, te jednak usunęły się z fabryki stwierdziwszy na czem tam polega gospodarstwo obcego kapitału.

Dlaczego sprawa żyrardowska ma dla nas znaczenie głębsze, niż zwykła, choćby w większej skali, afera, które od czasu do czasu ujawnione są i u nas.

Jest niem z jednej strony częste grasowanie kapitalistów po naszych warsztatach pracy, przyczem z bezczelnością, notowaną chyba śród dzikich plemion murzyńskich, oraz ukrywanie swego właściwego oblicza za plecami figurantów — Polaków.

Nie chodzi więc tu o utrudnianie obcemu kapitałowi pracy w Polsce, ale o manjery poszczególnych jego przedstawicieli. W polskich przemysłowych spółkach akcyjnych kapitał polski stanowi naogół niespełna tylko 20% kapitału wogóle. Dowodzi to oczywiście niezamożności naszej i braku przedsiębiorczości, jednak z drugiej strony słusznie stawia wobec władz zagadnienie czujności nad stosunkami finansowemi w naszych przedsiębiorstwach.

Nie o zdobycie akcyj dla akcjonarjuszów polskich tu chodzi, ale o wytępienie objawów, nie licujących z dobremi obyczajami handlowemi wogóle

Boussac umiał z Francji sprowadzić tamtejszą manufakturę do Żyrardowa, tu u nas ją w znaki fabryczne Żyrardowskie zaopatrywać i puszczać na nasz rynek krajowy, jako polską. I nikt go za to za kołnierz do prokuratora nie zaprowadził.

O ileż godniej zachował się wobec tegoż Boussac'a w jednej z kolonji francuskich jeden z tamtejszych administratorów kolonji, który — jak to opisuje polski podróżnik Giżycki. — rozkazał podwładnym, aby wywieszano flagę z trupią głową, jako znak, symbolizujący zbliżanie się korsarzy, w chwili, gdy samochód, wiozący Boussac'a z głębi kolonji przybywał do siedziby administratora kolonji.

Alarmowanie o korsarstwie kapitału jest więc zagadnieniem, które i w kolonjach znalazło już u jednostek szlachetnych swój wyraz. U nas niestety brak było dotąd takiej wrażliwości. Ogół umiał narzekać, lamentować, ale kapitalisty naogół obawiał się: wiadomo, może być z tem kłopot, jeśli głośno protestować. Dlatego też tendencją ogólną było szukanie w wypadku takich konfliktów ugody, — byle handel szedł.

Wyłom w takiem usposobieniu naszem uczynił właśnie na tle sprawy żyrardowskiej b. min. Matuszewski, który w bezwzględnej formie zaprotestował przeciw próbom ugody z korsarskim kapitałem.

Na gruncie wileńskim znamy również głośną już sprawę stosunku obcego kapitału do jednego z większych miejscowych przedsiębiorstw, stworzonych pracą jednego człowieka, który cały zasób zdobytych praktycznie wiedzy i doświadczenia zastosował wprost z rozmachem amerykańskim i uruchomił tu jedno z większych przedsiębiorstw. Jak to widać z przebiegu tej sprawy, zjawienie się „dobroczynnego" kapitalisty było początkiem katastrofy finansowej dla fabryki. Właściciel fabryki wzamian za udzieloną pożyczkę zmuszony był do wiązania się z tymi kapitalistami tego rodzaju warunkami, które można by nazwać tylko nonsensownemi, jeśli by chodziło o ich ocenę kalkulacyjną.

Jednak opinja nasza umie już patrzeć na każdą naszą fabrykę nietylko jako na dochodowy warsztat pracy jednostki, która ją posiada, ale jako na jeden z elementów całokształtu naszej pracy państwowo-twórczej.

Dlatego też i ta sprawa ma dla opinji naszej znaczenie głębsze i z tego właśnie punktu widzenia należy ją oceniać i w imię tego alarmować nią czynniki, do pieczy nad tego rodzaju sprawami powołane.

St. Brzostowski.

Ś. P. MEDARD DOWNAROWICZ



Ś. p. M. Downarowicz urodził się w 1878 r. w Łochowie ziemi Siedleckiej. Nauki pobierał w szkołach średnich Radomia, Wilna, Marjampolu, Libawy i Pskowa. Już z 8-ej klasy wydalony był przez władze rosyjskie za pracę niepodległościową. Studja wyższe odbywał na politechnice we Lwowie, ukończył zaś wydziały nauk ekonomiczno-społecznych i techniczno-handlowych, uzyskując dyplom inżyniera.

W latach 1904-5 poświęcił się pracy w PPS., będąc jednym z organizatorów wraz z Prystorem i Dąbkowskim „Organizacji spiskowo-bojowej P. P. S.". W 1905 roku aresztowany, skazany został przez sądy rosyjskie wojenne na 6 lat katorgi. Wywieziony do Aleksandrowska na Syberji, w 1907 roku uciekł z więzienia, przedostając się do Lwowa, gdzie brał udział w organizacji pierwszych polskich kółek wojskowych. W czasie studjów swych w Brukseli był jednym z założycieli „Filarecji" i Związku Strzeleckiego na terenie Belgji.

W czasie wojny światowej przedarł się z Belgji do Polski, gdzie wstąpił, jako szeregowiec do 5-go bataljonu piechoty Pierwszej Brygady Legjonów. W lipcu 1915 roku rozkazem Komendanta Piłsudskiego odkomenderowany został do prac politycznych. Był jednym z założycieli Centralnego Komitetu Narodowego, a później członkiem Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Niepodległościowych. W 1917 roku uwięziony został przez Niemców, lecz wskutek ciężkiej choroby zwolniony, pracował w POW. i nadrzędnej tajnej organizacji „A" w charakterze członka konwentu, spełniającego wówczas do pewnego stopnia rolę Tajnego Rządu Narodowego.

W roku 1918 pracował w ministerstwie pracy, zdrowia, opieki społecznej, pozatem brał żywy udział w zorganizowaniu rządu lubelskiego, w którym objął ministerstwo skarbu, a następnie w pierwszym gabinecie mianowany przez Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego, a mianowicie w rządzie Jędrzeja Moraczewskiego, w którym objął tekę ministra sztuki i kultury. W lutym 1919 roku desygnowany został przez Naczelnika Państwa na stanowisko członka Komitetu Narodowego w Paryżu. W 1920-ym roku wstąpił do dywizji litewsko-białoruskiej, gdzie uzyskał stopień podchorążego.

Po powrocie z frontu ś. p. M. Downarowicz bierze czynny udział w życiu politycznem i społecznem, poświęcając się w szczególności pracom na terenie samorządowym. W roku 1927 zostaje radnym m. st. Warszawy, gdzie kolejno piastował mandat wiceprezesa klubu PPS., prezesa klubu PPS. Frakcji Rewolucyjnej oraz prezesa radzieckiego klubu Związku Związków Zawodowych. Pozatem żywo współpracuje w radzie miejskiej, m. in. w komisji finansowo-budżetowej, w specjalnej komisji regulacji miasta i t. d. Jednocześnie wybrany w 1928-ym roku posłem na sejm, zmarły brał żywy udział w pracach parlamentarnych trzeciego Sejmu.

Od 1931 roku ś. p. M. Downarowicz poświęcił się sprawom ubezpieczeniowym, piastując kolejno stanowisko komisarza Kasy Chorych w Radomiu, komisarza okręgowego Związku Kas Chorych w Warszawie i wicedyrektora Związku Kas Chorych. Wreszcie pełnił obowiązki komisarza Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków.

Dekretem ministra spraw wewnętrznych z dnia 1-go maja 1934 roku zostaje powołany na stanowisko wiceprezydenta m. st. Warszawy, obejmując resorty techniczne zarządu miasta. Od paru miesięcy ś. p. Downarowicz zapadł na ciężką chorobę serca i nerek, która dnia 15 b. m. zakończyła się zgonem.

Ś. p. Downarowicz pełnił funkcje członka centralnego wydziału wykonawczego Z.Z.Z., wiceprezesa warszawskiego okręgu rady zawodowej Z.Z.Z., wiceprezesa zarządu głównego Związku Rezerwistów oraz wiceprezesa komitetu odbudowy Zułowa przy zarządzie głównym Związku Rezerwistów.

Ś. p. wiceprezydent Downarowicz za swą chlubną działalność odznaczony był Krzyżem Niepodległości z Mieczami, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi; pozatem posiadał „Odznakę za Wierną Służbę" Pierwszej Brygady, Krzyż Legjonowy i Krzyż POW.

* * *

Ś. p. inż. Medard Downarowicz, jeden z założycieli Związku Rezerwistów, wiceprezes zarządu głównego i wiceprezes komitetu odbudowy Zułowa, położył olbrzymie zasługi dla rozwoju Zw. Rezerwistów. Organizacja traci w nim jednego ze swych czołowych przedstawicieli, oddanego duszą całą pracy w ukochanym przez siebie Związku.

Prezes zarządu głównego i komendant główny Związku Rezerwistów min. Marjan Zyndram-Kościałkowski zarządził w związku ze śmiercią ś. p. wiceprezydenta Downarowicza dla wszystkich członków Związku Rezerwistów żałobę do dnia 19-go b. m. włącznie.

Pogrzeb

WARSZAWA, (PAT). — Pogrzeb ś. p. Medarda Downarowicza odbędzie się na koszt miasta w piątek o godz. 10.30 po nabożeństwie żałobnem w kościele św. Krzyża.

LISTY Z WARSZAWY

ZNAKI OSTRZEGAWCZE

Tyle się pisze obecnie o paradoksalności istniejących stosunków, o pogłębiającej się przepaści między teorją i praktyką, między zasadami a rzeczywistością, że — zdawałoby się — temat ten dawno został wyczerpany. Niemniej jednak życie wciąż mnoży tak jaskrawe przykłady owego rozdźwięku, iż trudno ich nie notować. Trudno tembardziej, że pewne koła społeczeństwa starają się owe fakty bagatelizować; same zamykają na nie oczy, innym zaś usiłują je mydlić beztreściwemi frazesami.

Ci sami ludzie, którzy entuzjazmują się słowami Marszałka o wyścigu pracy, przedrukowują je i kują w granicie — z lekkiem sercem odpędzają od warsztatów tysiące pracowników. Jak w tych słowach godzi się wyścig pracy z bezrobociem? — tajemnica.

Rozmawiałem w tych dniach z pewnym „Lodzermenszem", który wypowiedział zdanie, tem godniejsze zanotowania, że dość rozpowszechnione nietylko w polskim Manczesterze, ale wogóle w t. zw. sferach gospodarczych.

— Dziś — mówi — technika czyni takie postępy, że robotnik staje się coraz mniej potrzebny. Strajkujecie? Dobrze! Idźcie na zbity łeb. Obejdę się bez was. Sprowadzę maszynę, co mi ręce ludzkie zastąpi.

Konkluzja?..

„Potrzebni są nam kapitaliści, a nie pracownicy".

Pozostaje otwarte pytanie — komu „nam"? Fabrykantom?

Ale komuż oni sami w takim razie mają być potrzebni? Samym sobie? Po jakie licho państwu producenci, skoro konsumentów zabraknie?

Najciekawsze jest to, iż owo fabrykanckie rozumowanie trafia do przekonania mas i niepostrzeżenie przeradza podstawy etyczne społeczeństwa. Podczas gdy prawomyślna publicystyka rozdziera szaty z racji „Boy'owskiej" propagandy świadomego macierzyństwa, plebs (tak! plebs, a nie sama już tylko inteligencja) samorzutnie dochodzi do wniosku, że moralnem jest właśnie regulowanie liczby potomstwa.

Osiedliwszy się w miejscowości podwarszawskiej, obcuję z mieszkańcami wsi okolicznych i widzę, co tu się dzieje. Zatarło się w pamięci stare, popularne przysłowie: „da Bóg dzieci, da i na dzieci". Nikt w nie już nie wierzy.

Słyszałem niedawno wynurzenia prostego wiejskiego cieśli, który oburzał się na n i e m o r a l n o ś ć swego sąsiada:

— Jak to bydlę — powiada — co rok prorok. W chałupie coraz większa bieda, teściową na żebry wysyła, a ośmioro dzieciaków już napłodził.

— Ha — wtrącam — co robić? Przecież ich nie potopi.

— E, co też pan mówi! Toć ludzie już zmądrzeli i mają sposoby. Ja, chwalić Boga, ósmy rok z żoną żyję, a wszystkiego dwoje dzieci mamy. I właśnie dlatego — uśmiechnął — Bóg nam błogosławi. Haruję, bo haruję, ale kobietę mam gospodarną, gąb do wyżywienia niedużo, to, widzisz pan, już sobie własny domek stawiam. A co? Będę frajer? Nędzarzy będę rodził?.. Kto chce w dzisiejszych czasach żyć po ludzku, a dzieci porządnie, jak Pan Bóg przykazał, wychować, ten ich bez rachunku płodzić nie będzie.

Powtarzam ten monolog prawie dosłownie. Bo najcharakterystyczniejsze jest w nim to, iż mój rozmówca nie wątpi o etyczności swego postępowania. Kiedy mówi, że chce żyć, „jak Pan Bóg przykazał", to to nie jest tylko frazes utarty, lecz wyraz prawdziwego przekonania.

A na zakończenie dodał:

— Teraz panie, każdy, kto ma rozum, tak samo robi.

Trudno przewidzieć, kiedy zacznie statystyka przyrostu naturalnego podawać nam skutki owego rozumu, a raczej zwrotu w pojęciach moralnych. W każdym razie powinniśmy być przygotowani na to, że w niedalekiej przyszłości nikt już o polskiej królikarni mówić nie będzie. Dotychczasowe 32 promille urodzeń ulegnie poważnej redukcji.

A tymczasem ileż to rachub, ile nadziei przywykliśmy łączyć z naszą poważną odsetką przyrotsu naturalnego!... Już obliczano kiedy liczbą ludności dogonimy Włochy, Francję... Termin miał być względnie bliski. Gwarancją niew-

MÓWI SIĘ O WOJNIE

Czy uda się uniknąć grożącej nam znowu wojny? A jeśli się ją uda odsunąć na czas pewien, to na jak długi? Te i tym podobne pytania coraz częściej pojawiają się na łamach poważniejszych dzienników światowych. Krzyczące tytuły nad depeszami, szerzące panikę, nadpisy, które dotad były w wyłącznym monopolu prasy bulwarowej przenikają coraz częściej do szanujących się pism. Poczynają wypowiadać się na temat wojny i pokoju, i nie abstrakcyjnie, a ze względu na konkretną sytuakcję, aktywni politycy, publicyści, wojskowi. Z różnych punktów widzenia oceniane są możliwości, ba, nawet horoskopy przyszłej wojny. Z politycznego, socjologicznego, strategicznego

Niewiadomo ile w tem szerzeniu paniki jest szczerości i spontaniczności, a ile sztucznej roboty, potrzebnej tak często poszczególnym rządom, różnorakim fabrykom broni i wogóle hjenom ludzkim, węszącym na nowej wojence nie zły zarobek. Ale faktem pozostaje, że materjału palnego nazbierało się ponad miarę. W samej Europie i na Dalekim Wschodzie.

„Nikt nie chce obecnie w Europie wojny— zwrócił się po ukończeniu manewrów do oficerów włoskich Mussolini — a mimo wszystko wybuch wojny jest możliwy nawet przez noc“. Takie wypowiedzenia się mężów stanu nie należą do rzadkości. Jeśli nie mówią tych rzeczy zawsze bezpośrednio, to wskazują na to coraz większe, coraz bardziej gorączkowe przygotowania do niej, czynione w ich ojczyznach. Narazie „wróg“ jest nieoznaczony. Mówi się o nim, lecz nikt nie wskazuje nań palcem. Może pewnej chwili, nagle, wypłynąć. Będzie wtedy oczywisty. Jakby się to cały czas samo przez się rozumiało. Zgęszczony horyzont polityczny grozi każdej chwili wybuchem.

CI, CO NIE WIERZĄ.

Nie wszyscy w bliskość wojny wierzą. Są politycy, którzy nie mogą wprawdzie zaprzeczyć jej możliwości, (tyle się sprzecznych interesów nagromadziło), wybuch jej jednak odsuwają w daleką przyszłość. Są wielcy mężowie stanu, którzy, jak Robert Cecil, wierzą w siłę pacyfikacyjną Ligi Narodów i w mądrość rządów, ale którzy nie przeczą, że gorączkowe zbrojenia oraz psychoza zbiorowa mogą rzeczywiście doprowadzić do katastrofy. Ci przestrzegają przed szerzeniem paniki i lekkomyślnością.

Są wreszcie tacy, którzy w szybki wybuch wojny nie wierzą właśnie spowodu nieprzygotowania sztabów generalnych. Zbrojenia są, prawda, ale niedostateczne jeszcze i nie przystosowane do ostatnich wymogów techniki. Do tych, którzy tak oceniają konkretną sytuację światową należy, m. i. jeden z najtęższych angielskich ekspertów wojskowych, kpt. L. Hart. Posłuchajmy jego opinji.

KPT. HART O WOJNIE ŚWIATOWEJ.

Kpt. L. Hart należy, jak już wspomniano, do najtęższych głów w zakresie wiedzy wojennej w Anglji. Sam przebył na froncie okres wojny światowej i jest autorem około czternastu dzieł z różnych dziedzin wojskowości. Kiedy redakcja „Encyklopedji Brytyjskiej“ miała opracować dział ostatniej wojny światowej, wybór padł na kpt. Harta. Nic więc dziwnego, że opinja jednego z największych speców w tej dziedzinie zawsze żywo interesuje opinję europejską. Nie zdziwi więc nas i to, że i ostatnia praca Harta p. t. „Przyszła wojna“ narobiła w sferach specjalistów i laików wiele huczku.

Ostatnia wojna światowa — pisze kpt. Hart —wykazała, że najgenjalniejsi dowódcy, najwaleczniejsi żołnierze nie mogli zadecydować o jej wyniku. Zadecydowała nauka, wiedza, technika. Potężne armje, uzbrojone w najbardziej przemyślną broń, musiały jak szczury zakopać się w ziemię i zużyć amunicji za miljonowe sumy, by móc się zaledwie na kilka metrów posunąć naprzód. Przyszła wojna wcale nie będzie miała do czynienia z tak potężnemi armjami i ciężkiemi mechanizmami. Rozegra się ona w powietrzu. Która strona będzie posiadała lepsze aeroplany, o specjalnej konstrukcji i najnowszych systemach strzelniczego wzgl. wybuchającego materjału, ta zwycięży.

WOJNĘ WYGRAJĄ MASZYNY.

Kpt. Hart wyśmiewa te wszystkie potężne umocnienia, które Francja w ciągu ostatnich kilku lat wybudowała wzdłuż całej granicy niemieckiej. Jak wiadomo, jest to skomplikowany system podziemnych twierdz żelbetonowych, całe miasta podziemne z potężnemi zapasami amunicji, z wmontowanemi karabinami maszynowemi, armatami i t. p. Dotychczasowe koszta tych miast-twierdz wynoszą już przeszło 200 miljonów dolarów. Nikt nie będzie w stanie wedle mniemania strategów francuskich przekroczyć tego pierścienia z betonu stali i dynamitu, który ciągnie się kilometrami wzdłuż granicy.

Francja — pisze Hart — napróżno zakopała w ziemię setki miljonów dolarów. Kilkaset dobrych aeroplanów niemieckich łatwo może przekroczyć ten żelazny pas twierdz i narobić spustoszenia we Francji. Pierścień twierdz okaże się bezbronnym.

Jakąkolwiek rolę będzie odegrywała wojna na lądzie, to przedewszystkiem będzie to wojna maszynowa t. j. wojna między „zmechanizowaną kawalerją“, jak Hart nazywa tanki, motocykle z kulomiotami, auta pancerne i t. p. Człowiek będzie tu stanowił zło konieczne, niby doczepkę. Jego rola będzie się sprowadzała do funkcji mechanika. Jeśli w ostatniej wojnie światowej używano jeszcze kawalerji, sprowadzano najlepsze konie z Azji i innych kontynentów, to w najbliższej wojnie słuch o niej zaginie. Rola człowieka i zwierzęcia zostanie zredukowana do minimum. Na pierwszy plan wysunie się maszyna.

TO SAMO NA MORZU.

Podobnie i na morzu. Anglja posiada n. p. już od 300 lat najsilniejszą flotę morską. Jej położenie wyspiarskie chroniło ją przed najsilniejszym wrogiem. Już jednak w ostatniej wojnie był Londyn bombardowany przez flotę powietrzną. W porównaniu jednak z przyszłem bombardowaniem są ostatnie najazdy floty powietrznej na Londyn i Paryż fraszką. Technika lotnicza po wojnie tak potężnie wzrosła, że całe eskadry aeroplanów będą mogły w ciągu kilku godzin nadciągnąć i z niedostrzegalnej wysokości opuścić się w jednej chwili nad Londyn, bombardując go doszczętnie. Potężna flota morska Anglji okaże się poprostu bezbronna wobec floty powietrznej wroga.

Al i ściśle na morzu będą potężne pancerniki bezbronne wobec obecnie ulepszanych, chyżych i straszliwych łodzi podwodnych. Taka łódź ma dwa razy większą szybkość niż pancernik. Jest uzbrojona w wymyślne miny dynamitowe i torpedy i w sekundzie może zatopić najpotężniejszy pancernik.

ARMATA ŚWIETLNA I NIESPODZIANKI SZTABÓW.

Ostatnio wynaleziono nową armatę, która do góry nogami przewróci całą dotychczasową technika wojenną. Jest to coś w rodzaju armaty świetlnej, wystrzelającej promienie świetlne o oślepiającej sile do pięciu miljonów świec. Promień takiego działa świetlnego przerzyna najgęstszą mgłę. Można przy pomocy takiego pocisku świetlnego oślepić nieprzyjacielską armję i unieruchomić na pewien przeciąg czasu. Można z nią wtedy robić, co się komu żywnie podoba. Armja jest bezbronna.

Takie działa mogą być wmontowane w samoloty, w pancerniki i mogą się łatwo poruszać. Ich działania są podobne w skutkach do magnetyzmu, są jednak trwalsze i silniejsze. Działo przytem zupełnie nie dymi. Ten sam wynalazek może też być wyzyskany przeciw samolotom, może obezwładnić pilota, unieruchomić aeroplan, całe eskadry gotowe do bombardowania unieszkodliwić z miejsca. A jakie inne jeszcze wynalazki wojenne kryją różne sztaby generalne?

WNIOSKI.

Kpt. Hart nie wierzy w bliski wybuch wojny. Wychodzi on z założenia czysto technicznego. Rządy są dziś jeszcze niedość dostatecznie przygotowane. Każdy sztab chciałby przeniknąć tajemnice drugiego, wiedzieć jakie niespodzianki mu gotuje, jak ma im przeciwdziałać. Takie sprawy są jednak trzymane w najgłębszej tajemnicy i długiego trzeba czasu, by przynajmniej jej ułamek doszedł do wiadomości przeciwnika. I to też będzie — konkluduje Hart — na dłuższy czas paraliżowało poważną myśl o wojnie. **(m)**

Wybory w Konstantynopolu



W Konstantynopolu niedawno odbyły się wybory do samorządu miejskiego, po raz pierwszy na wzór europejski. Na zdjęciu przenoszenie opieczętowanych olbrzymich urn wyborczych.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

O wielkich rzeźnikach

W pismach czytaliśmy wczoraj taką wiadomość:

„BERLIN. 15.10. (Pat.) Na konferencji Towarzystwa Przyjaciół Historji Germańskiej wystąpił przedstawiciel sztabu przywódcy stanu chłopskiego, dr. Gauch, z wnioskiem, aby usunąć przydomek „wielki“, nadany założycielowi dynastji Karolingów, Karolowi, i zastąpić go nazwiskiem „Karol Rzeźnik“...“

Nie wiedzieliśmy dotąd że istnieje w Niemczech „sztab przywódcy stanu chłopskiego“ i że zajmuje się intensywnie historją. Skoro jednak zajmuje się nią tak pilnie, że chce zmienić nomenklatury czy tytulatury zachowane przez dziesiątki pokoleń, to świadczy to dodatnio o zainteresowaniu się chłopów niemieckich historją. Nie jest wreszcie dziwne, że lud pragnie określeń i wyrażeń, które spotyka w codziennem życiu i które dźwięczą dlań odpowiednio silnie i dosadnie.

Jednakże należałoby wejść w pewien kompromis z historją. Nie można tak rewolucyjnie obalać nazwy, która przez setki lat obowiązywała. W tym celu należałoby zachować przydomek „wielki“, a dodać do niego poprostu „rzeźnik“. Wtedy całość brzmiałaby: „Karol wielki rzeźnik“.

Natomiast gdyby chodziło o Wilhelma II, któremu historja nie nadała dotąd i jak większość historyków skłonna jest przypuszczać, nie doda, przynajmniej przez następnych parę tysięcy lat przydomku „wielki“, to możnaby tu dołączyć słowo „rzeźnik“ bez żadnego krępowania się. Co najwyżej wypadałoby posłać delegację do Doorn celem akceptacji tego przydomka. Z historycznego punktu widzenia lepszy nawet przydomek „rzeźnik“ niż żaden przydomek. Co wart byłby Iwan Groźny, gdyby pozostał tylko samym Iwanem?

A skoro ten rzeźnik już przyjmie się w historji, która naogół jest konserwatywna i jak mówią znawcy, „lubi się powtarzać“, to być może, że i do późniejszych władców będzie dodawała przydomek „rzeźnik“.

Może się zdarzyć, że wówczas dla odróżnienia tych rzeźników, doda jednemu z nich uzupełnienie: „rzeźnik rytualny“. **Wel.**

HUMOR

PRZYJACIEL LUDZKOŚCI.

— Wyobraź sobie, co mi się wydarzyło dzisiaj w nocy! — Budzę się nagle i widzę, że ktoś szpera po kieszeniach mojej marynarki, wyjmuje z pod poduszki rewolwer — ale nie strzelam

— A to czemu?

— Nie chciałem zostać wdowcem.

(Journal).

O SPADKU.

Przyjaciel — Słyszałem, że wuj jest tak ciężko chory, że możesz być przygotowany na wszystko?

Wnuk: — Nie... nie na wszystko, dziedziczę tylko połowę. (Tit-Bits).

zruszone podstawy moralne ludu.

Przyszedł kryzys i wzruszył je. Żadne kazania na to nie poradzą.

Dopomogły kryzysowi dzielnie rozmaite zarówno już zdemaskowane jak i bezkarnie dotąd grasujące Boussac'i, nie tylko zagranicznego, ale i swojskiego chowu. Pierwsi są przynajmniej konsekwentni. Łupią kraj obcy, kraj, z którego interesami ich interes się nie wiąże. Wbrew temu, co powiadają komuniści o kosmopolityzmie kapitału, sam Marks czynił różnicę między kapitałem miejscowym i kolonjalnym. Ten ostatni, niezależny absolutnie od opinji środowiska, które eksploatuje, jest bez porównania drapieżniejszy. Boussac, dewastując zakłady żyrardowskie, był poniekąd patrjotą: niszczył konkurenta podobnych fabryk francuskich.

Nasi „rodzimi“ fabrykanci nic takiego na swe usprawiedliwienie powiedzieć nie mogą.

Trudno spodzewać się, by przedsiębiorca trzymał niepotrzebnych robotników; gdy ich usuwa, zastępując maszynami, jest — przy dzisiejszym ustroju — w swojem prawie. Ale gdy taki pan (j. np. wspomniany wyżej „Lodzermensz“) uważa to za swój triumf, gdy setki ludzi wyrzuca na bruk beztrosko, daje tem dowód przerażającej ślepoty. Zdaje się on nie rozumieć, że podcina gałąź na której siedzi. A że — w obecnych warunkach — chce, czy nie chce, podcinać ją musi, dostrzegłby tragiczność własnej sytuacji.

Któż go powinien w tem zorjentować skoro sam istoty sprawy nie pojmuje?

Toć istnieje prasa lewiatańska. Jej to chyba obowiązek.

Daremnie jednak szukałoby się w tych wydawnictwach próby uświadomienia czytelnika. Pisma, broniące interesow kapitału, umieją tylko prawić morały społeczeństwu, gromić zwolenników etatyzmu, domagać się zniesienia ochrony lokatorów, uzasadniać potrzebę ceł i karteli, potępiać strajki, nawoływać do zwalczania zasad maltuzjańskich...

Wszystko, co im nie dogadza, co im się nie podoba, przypisują tajemniczym wpływom wywrotowej agitacji — od komunizmu aż do Boya włącznie.

I nie zastanawiają się przedewszystkiem nad tem, że — jak się to mówi — gadają do lampy. Prawią kazania tym, którzy ich nigdy nie czytają. Gdyby czytali, wyśmieliby poprostu, albo — jak np. mój cieśla — zdziwiliby się tylko, nie mogąc zrozumieć, o co chodzi.

Jakto?... Zalecacie pracowitość, a wydalacie ludzi z fabryk?... Radzicie karmić dzieci cukrem, a drożycie się z nim, jak z przedmiotem zbytku?... Podnosicie gwałt, że lasy idą na opał, a zalewacie kopalnie węgla?... Każecie mnożyć się bez rachunku, a wyrzucacie z mieszkań całe rodziny bezrobotnych wraz z niemowlętami?...

Czyście powarjowali?

Ale tłum lewjatańskich pism nie czyta, więc pytań tych nie zadaje i pouczenia moralne wprost z życia czerpie.

Że ulegają one gruntownej modyfikacji, świadczy nie tylko to, co mi powiedział wspomniany wyżej cieśla. Oto drugi ciekawy przykład.

Domek mój sąsiaduje z wielkim, starym lasem — takim, jakich już niewiele pozostało w tych stronach. Każdej zimy las ten jest rozkradany przez tajemnicze indywidua, przybywające z Warszawy. Co noc słyszy się rąbanie i piłowanie drzew. Pracę tę wykonywują całe gromady, jakby zorganizowane przedsiębiorstwa. Gajowi boją się ich i spotkań unikają.

Lecz nietylko strach gra tu rolę.

Zagadnięty przezemnie w tej sprawie stróż porządku machnął ręką:

— Panie drogi — powiada — co w tem dziwnego? Komu się chce głowę narażać dla jakiejś tam hrabiny (właścicielki lasu), mieszkającej w Paryżu? I tak ma dosyć. A zresztą, poco? Żeby pieniądze za polski las zagranicą wydawała?... To już niech lepiej trochę polskich dzieci się ogrzeje.

No i patrzą przez szpary na rabunek, który w ich oczach przestał być czemś istotnie karygodnem.

Fakt to, mojem zdaniem, bardzo znamienny, bardzo charakterystyczny dla zwolna modyfikujących się poglądów.

Czy ową modyfikację spostrzega publicystyka, rzekomo trzymająca palec na pulsie społeczeństwa?... Wcale jakoś tego nie widać.

A warto, by się tem zainteresowała, by ostrzegła swoich patronów, że igrają z ogniem. Oczywiście, procesu dziejowego to nie odwróci: świat pójdzie swoją drogą. Ale w każdym razie świadomość rzeczywistości może w pewnym stopniu poskromi tupet niejednego przedstawiciela owych „sfer gospodarczych“, którym się zdaje, że są wciąż pępkiem świata. Może trochę zmniejszy ich lekkomyślność...

Benedykt Hertz.

Sprawy palące i dotkliwe

Na tle całokształtu naszego życia społecznego wypłynęły ostatnio dwie sprawy, pozornie niezależne od siebie, a w istocie bardzo silnie u swych podstaw związane. Chodzi jak zawsze we współczesnym ustroju o... pieniądze. Budżet. Słowo ołowiane, stupudowy gniot rodzin, samorządów, Państwa. Zrównoważony budżet 300 złotowej pensji, czy 300 miljonowych dochodów, to zupełnie ta sama troska i umiejętność: albo się potrafi rozmieścić dochody i zachować równowagę, albo nie. „Przychodzie żyj z rozchodem w zgodzie", figurowało na dawnych wzorach do kaligrafji (pismem pochyłem); może dlatego że dziś tych sentencji nikt nie każe dzieciom pisać, zgoda ta została djabelnie zachwiana. W Polsce o pieniądze trudno. Pobieżnie zaznaczmy nasze „braki możliwości" dochodowych: bardzo słaby eksport i małe widoki by mogło być inaczej. brak wpływów od podróżnych, mimo że turystyka jest odpowiednio reklamowana, ale nie jesteśmy krajem dość sensacyjnym, by ciekawość ludzka przywoziła nam setki tysięcy, niedostatecznie wyzyskana gleba i zgnębienie rolnika skalą podatkową, niezastosowaną do klimatu i poziomu kultury mieszkańców. Czytając o osuszonych błotach pontyjskich i łanach zbóż kłoszących się koło nowych miast. niejeden z nas pomarzył: żeby tak na pińskich febrzystych bagnach... Pieniędzy brak, pieniędzy mało! A tu powódź. a tu szkoły, a tu setki potrzeb palących. codziennych. Więc jak zaradzić? Pomysły sypią się bystro. Ale baczcie szanowni projektodawcy. żeby lekarstwo nie było gorsze od choroby i nie stało się tym kamieniem, którym troskliwy miś zabił swego śpiącego dobrodzieja, chcąc z nad jego nosa odegnać dokuczliwą muchę.

Ostatnio zarysowały się na horyzoncie naszego życia dwa projekty ratownicze: usunięcie jaknajwiększej ilości kobiet od pracy, zwłaszcza tych, które mają szczęście posiadać małżonka i mogą być przez niego utrzymywane. a drugi wymaganie opłat szkolnych w szkołach powszechnych, pobieranych (czyt. egzekwowanych) przez tychże nauczycieli, dla podniesienia ich uposażeń. Oba te projekty są, śmiem twierdzić potworne.

Gdyby je wprowadzono, sprawiłyby tak głębokie perturbacje w życiu codziennem rodzin i tak w obu wypadkach odbiły się przedewszystkiem na młodem pokoleniu, że zrozumieć nie można jaki krótkowidz podobne myśli rzucił na tory zamierzeń administracyjnych?

Zacznijmy od opłaty szkolnej, odważając się na wygłaszanie swego zdania wobec rezolucji Zjazdu Kuratorów, który miejmy nadzieję pogrzebał niefortunny pomysł. Już obecnie mamy 700 000 dzieci w wieku szkolnym, które się do szkół nie dostaną nietylko z braku miejsc, ale też z braku elementarnych „uposażeń" dla drobiazgu, wędrującego po naukę o parę, a czasami o kilka kilometrów od chaty. Czy trzeba uświadamiać że taki „szpunt" maszerujący o zacirce jako tako okraszonej i kawałku kleistego razowca na 6—7 godzin do szkoły (łącznie z drogą), musi mieć na sobie minimum ubrania, żeby nie zmarznąć na amen na drodze lub w lesie? A więc: buty, korzuszyna, czapka, bielizna jakiś spencerek, sukienka i t. p. A książki szkolne? A materjały piśmienne? Wszak prócz zwiększonych znacznie podatków, w budżecie chopskiej chaty wydatek tego rodzaju „na dzieci", jest zupełną nowością. Dawniej nie istniał. Dzieci do lat 8—10 spędzały zimę w koszulach na piecu, wybiegając wtedy na dwór, gdy im się udało wyprosić buty, korzuch lub inne okrycie od starszych. Wiem o tem dobrze bo z czasów zajmowania się oświatą nielegalną, największy szkopuł. to były te buty. „Jak takiemu buty sprawiać", mawiał ze zgorszeniem ojciec 9—11 letniego smyka, „toż on lat niema, wyrośnie z tych butów, szkoda dla jego skóry i tej roboty". Tak mawiali przedwojenni gospodarze, a nikt nie powie, że nasz włościanin był wtedy biedniejszy. Kilkoro dzieci w szkole to dziś jest silne poderwanie budżetu wieśniaka, to też uchyla się często od wysyłania dzieci nie z niechęci do oświaty ale z powodów czysto finansowych. Nauczycielstwo wiejskie patrzy nieraz przez palce na te uchybienia, bo zna nędzę chat, wie że z próżnego i Salamon nie naleje i żadne kary administracyjne nie pomogą. A dodajmy do tego że zamiast łuczywa naftę dla smyka trzeba wydawać. Wieczorami uczy się... oszczędza „Kirazine" jak może, nikłym płomyczkiem smarkatki oświeca podręczniki i zeszyty. Jak na tem oczy uczniów wychodzą, to mogliby powiedzieć okuliści. Widok dzieci zaspanych, bo przeszły po mrozie 3—4—5 kilktr. wodzących nosem po zeszytach, przy pykającej i dymiącej lampeczce, jest doprawdy żałosny. I w tych warunkach mówić o dopłatach? Rezultatem takiego rozporządzenia byłby tłumny exodus ze szkół, tysiące spraw, kar i śledztw, nie prowadzących do niczego, przeklinanie i zawód, najstraszliwsze podkopanie zaufania. Nasz włościanin żywiołowo nie znosi zawodu w danych mu obietnicach. Obiecał i nie dotrzymał, to, odnośnie do człowieka czy Państwa, dyskwalifikuje. Było postanowiono—nauka darmo, to darmo, a zmiana na gorsze—temu nielubiący wogóle zmian, nawet na lepsze, nasz wieśniak nie podoła. W rezultacie zwiększenie analfabetyzmu (a dość już mamy wtórnych analfabetów, poza szkołą nie mających możności obcowania z książką i pismem) ogólny żal, pretensje i niezadowolenie. Nie mówiąc już o upakarzającej roli nauczycielstwa ściągającego te opłaty. Jak? Przez komornika??!

Chyba się nie opłaci?

Redukcja mężatek. Pisano o tem wiele, dyskutowano jeszcze więcej. Wartoby ankietę o tem przeprowadzić, zdanie ludzi wybitnych i znanych w Wilnie mogłoby być wskaźnikiem dla projektodawców i dyskutujących stron. Niejednokrotnie zdarzało mi się słyszeć zdanie mężów wybitnych działaczek, że społeczeństwo zabiera im i ich dzieciom żonę i matkę, praca zawodowa rzadziej spotykała się z tym zarzutem. Być może dlatego, że przyniosła do budżetu domowego dochód i że ma bardziej określony czas pracy. Możnaby mnożyć do nieskończoności przykłady ujemnych stron redukowania mężatek Prawie wszystkie poruszyła dr. Cehak - Hołubowiczowa; za redukcją mężatek, poszłaby redukcja małżeństw w tem znaczeniu, że młodzież unikałaby sakramentu, nie chcąc siebie pozbawić zarobku. Słyszeliśmy już o takich wypadkach w Warszawie, że się małżeństwa podawały do separacji lub też pary żyły na wiarę, unikając dzieci, by utrzymać się przy zarobkach. To bardzo niełądne, procedury, powie ktoś. Pewnie, ale człowiek zawsze będzie się starał obejść prawo, które gwałci życie. Mężczyźni mówią tak: jeśli np. z sześciu małżeństw zarabiających na cztery ręce, zwolnić sześć kobiet, to znajdzie tę porzuconą pracę sześciu mężczyzn kawalerów, (czy zaraz się ożeni?) lub ojców rodzin i ci dadzą utrzymanie dzieciom i żonie. Dziwne rozumowanie. Wszak jeszcze niema projektu by niezamężnym kobietom, które czasami utrzymują rodziców i rodzeństwo, odmawiać pracy, więc oswobodzone miejsca równie dobrze mogą znów wpaść w kobiece ręce, a jeśli na tej ręce błyśnie obrączka, to tora, i cały ciężar na jednego męża? Pozatem, bardzo wątpliwe czy z tego wyniknie zaraz zakładanie rodzin, a tem wątpliwsze produkowanie dzieci. Kobiety z trudem i wielkim wysiłkiem zdobyły sobie prawo równouprawnienia w pracy a i tak nie wszystkie stanowiska są im dostępne. Najlepiej płatne, najwyższe zamknięte dotąd. Czy można wykazać że przez te 15 lat państwowości polskiej kobiety były ujemnym elementem w dorobku pracy ogólnej? Czy były żywiołem destrukcyjnym? Czy stały się inicjatorkami zaburzeń, winnemi defraudacji, katastrof finansowych kolejowych, nadużyć, oszustw politycznych lub biurowych? Czy sprawność ich, wiedza fachowa, pilność i sumienność były mniejsze niż mężczyzn? Czy przepiła, przegrała która w karty, lub przehulała cudze, powierzone pieniądze? Zdaje mi się że trudno byłoby tego dowieść. Jeśli się zdarzały drobne uchybienia, nieporządki i niedołęstwa były natury dość niewinnej dalekie od katastrofalnych „męskich" afer, kosztujących Państwo i społeczeństwo wiele setek tysięcy. To są chyba dość ważkie argumenty natury moralnej. Weźmijmy stronę materjalną. Pozbawienie pracy mężatek, to niszczenie rodzin, obniżenie skali życia w dziedzinie kulturalnej, wzmożenie bezrobocia. gdyż pierwszą oszczędnością jaką zaprowadzi zredukowana mężatka, będzie odprawienie służącej. zerwanie z krawcową, z kulturalnemi rozrywkami. Jeśli wziąć pod uwagę przeniesienie wydatków z rąk zredukowanych mężatek na niezamężne i nieżonate osobniki, to wydaje się że „gatunek" wydatków matki rodziny jest bardziej godzien poparcia, niż tamte, kawalerskie wybryki.

Wspomnijmy jeszcze o jednem. Małżeństwo zarabia, redukują żonę, bo mąż może ją utrzymywać; ale mąż zachorowuje, umiera, traci posadę, a wtedy? Czeka na wdowę i matkę dzieci przygotowana na tę ewentualność posada? prawda Albo oddają jej posadę męża? Ileż miesięcy przejdzie nim coś wykołata? A przez ten czas co się dzieje z dziećmi? Bo o nie chodzi najbardziej, one w takich wypadkach byłyby najbardziej pokrzywdzone, ich wychowanie, zdrowie, skala kultury byłaby narażona. Zapewne, słuszne są głosy oburzające się na matki, które od rana do nocy biegają za społecznikowskiemi sprawami, bardziej zajęte ochronami niż własnemi pseudo sierotami w domu, na takie, które z urzędu czy od pracy zawodowej biegną na posiedzenia i nigdy nie są syte konferencji, tytułów, stanowisk i zaszczytów, ale czy pozbawienie takich kobiet tych pozycji, zrobi z nich troskliwe matki? Tego jeszcze nikt żadnej nie nauczył, zwłaszcza takiemi sposobami, które tylko gorycz i wykolejenie może sprowadzić. Wreszcie logicznie za takim projektem należało zamknąć wyższe uczelnie dla kobiet, bo przecie poco się mają uczyć jeśli wyjście za mąż za człowieka „z posadą" pozbawi je własnej?

Na zakończenie tych przydługich wywodów, pozwolę sobie wyrazić jeszcze zdziwienie, jak mogą ludzie z jaką taką kulturą, stawiać kwestję sprawności pracy na platformie płci? Rozsądek wskazuje że jedynem kryterjum może i musi być tylko rzetelność, zdolności i fachowość, niezależnie od fizjologji. Pisano o projekcie podatku od ludzi bezdzietnych nieżonatych, i niezamężnych, a nie mających obowiązków rodzinnych. To wydaje się rozsądnem pomysłem; upaństwowienie pomocy społecznej, zwłaszcza dla małoletnich, skupiłoby rozpraszające się po niezliczonych stowarzyszeniach fundusze, zwolniłoby setki osób od jałowych często prac w zarządach i obroniło od tasiemcowych posiedzeń, a co więcej ujednostajniłoby wychowanie w duchu państwowym. Pompowanie więc funduszów potrzebnych do równowagi budżetowej, należy skierować w inną stronę, ku tym, którzy się rodziną nie obarczyli.

Hel. Romer.

Inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Warszawskim



W niedzielę nastąpiło uroczyste otwarcie roku akademickiego na Uniwersytecie Warszawskim. Na zdjęciu podjum podczas inauguracji. Przy katedrze rektor U. W. prof. Pieńkowski

Papierośnice, żaglówki i rozporządzenie

Rozmowa z zasmuconym kolegą

Przed paru dniami spotkałem kolegę, urzędnika pewnej instytucji. Czy instytucja ta jest państwowa, samorządowa czy prywatna — mniejsza o to. Kolega był zmartwiony.

— Co ci jest — zapytałem?

— Widzisz — pryncypał odchodzi...

— Byłeś z nim w tak dobrej komitywie, że aż się martwisz z tego powodu?

— Nie. Martwię się z innego powodu

— Powiedz z jakiego?

— Trzeba będzie wydać parę a może kilkanaście złotych.

— Na co?

— Uradzono odchodzącemu pryncypałowi kupić prezent. Inicjatywa wyszła od wysokiej w naszej instytucji osobistości. Wartość prezentu została uchwalona na parę tysięcy złotych. Trzeba dać swój udział.

— Więc odmów się...

— Wykluczone. Nie chcę tracić posady.

— Przesadzasz.

— Tak jest, tak jest, tak mowię — wybuchnął kolega. Utarł się w nas, w naszem mieście zwyczaj, że obdarowujemy swoich przełożonych, którzy awansują i odchodzą od nas, kosztownemi przedmiotami. Chodzi tu już nie o kwiaty, nie o fotografję pamiątkową, lecz o kosztowny przedmiot. Marzymy o kosztownych żaglówkach, złotych papierośnicach, wysadzanych brylantami... Stać nas przecież na to...

— A na powodzian nie łaska? Przecież rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych zabrania osobom na wyższych stanowiskach państwowych przyjmować prezenty od podwładnych urzędników.

— Eh, nie rozumiesz się na tem. Rozporządzenie — rozporządzeniem — a zwyczaj zwyczajem.

— Więc dlatego się smucisz?

— Nie.

— Powiedz więc dlaczego?

— Smucę się, bo nie mogę powiedzieć, że to moja inicjatywa. (W).

Międzynarodowy zjazd chirurgów

W pierwszych dniach listopada r b. odbędzie się w Bukareszcie międzynarodowy zjazd chirurgów, organizowany przez rumuńskie stowarzyszenie chirurgów. Na zjeździe omówiony będzie szereg zagadnień chirurgji nowoczesnej, ponadto zaś omówiona zostanie sprawa utworzenia związku chirurgów państw Małej Ententy, Polski i krajów ościennych. Koleje rumuńskie udzielają wszystkim uczestnikom zjazdu 50%-owej zniżki. Bliższych informacyj udziela dr. Jean Jiano, Bukareszt, rue Campineanu 52.

Znowu o lombardzie, rynku i hazardzie

Niezbyt dawno w artykule p. t. „Hazard Wilna“ zwróciliśmy uwagę władz grodzkich na oszustów, nabierających poczciwych, a łatwowiernych Wilnian oraz młodzież w wieku szkolnym na grze w „trzy blaszki“ w „parę nie parę“, „strzelającą ruletkę“ i temu podobne imprezy hazardowe. Zwróciliśmy uwagę na bezwzględną szkodliwość tych imprez i zaapelowaliśmy, aby zostały one z terenu naszego miasta usunięte. Cel tego artykułu został osiągnięty, jeżeli chodzi o imprezy hazardowe, na które były wydane zezwolenia.

Wkrótce bowiem po ukazaniu się tego reportażu — osławiony Wacek i jego „spółka“ spakowali swoje „warsztaty pracy“ i wynieśli się z Wilna. Starostwo Grodzkie zakazało tych imprez na terenie Wilna. Nawet poszło dalej. Zabrało się energicznie do tępienia wszelkiego hazardu. Przed kilku dniami zajrzano wreszcie do niektórych lokali klubowych organizacyj zawodowych i społecznych, gdzie członkowie uprawiali grę hazardową w karty. Stwierdzono, że w pokera, brydża i „szmendefera“ można dużo przegrać i podobno pociągnięto do odpowiedzialności zarządy niektórych klubów. To się chwali! Żony i dzieci przegrywających graczy będą p. Staroście bardzo wdzięczni.

Wacek i spółka, wyjeżdżając z Wilna, podobno mocno odgrażali się autorowi artykułu p. t. „Hazard Wilna“. Klęli i zapowiadali, że „straty“, poniesione wskutek decyzji starostwa grodzkiego, odbiją sobie w dwójnasób na jarmarkach i targach wiejskich, gdzie o naiwnych ludzi łatwiej niż w Wilnie. Wynika z tego, że grasują obecnie na terenie naszych miasteczek i ciągną pokaźne zyski z nieświadomości wieśniaka i z jego zaufania do imprez, z któremi nie walczy policja. Nie wiemy czy właściciele stolików hazardowych otrzymali pozwolenie od władz powiatowych czy wojewódzkich. Mamy jednak nadzieję, że władze powiatowe zlikwidują w czas występy spółki, wypędzonej z Wilna i nie pozwolą, aby ludność wiejska przegrywała ostatnie grosze.

Pozostaje jeszcze sprawa stolików na rynkach wileńskich. Stoliki te nie posiadają zezwolenia. Na mocy jakiegoś zwyczaju toleruje je policja nasza, a ściślej „panowie dzielnicowi“. Czas jednak już najwyższy, aby i te stoliki zlikwidować. Naprzykład na rynku Łukiskim. Niech już będzie Wilno zupełnie wolne od hazardu.

— — — — — — — — —

Zamieściliśmy niedawno reportaż z rynku Tyszkiewiczowskiego, opisując skandaliczne sprawki grasującej tam od dawna bandy opryszków. Reportaż ten odniósł odpowiednie skutki. Policja zabrała się energicznie do pracy i na rynku Tyszkiewiczowskim przywróciła całkowity spokój i bezpieczeństwo.

— — — — — — — — —

Wczoraj opisaliśmy tragedję ubogiego wilnianina, który szuka kredytu w lombardach wileńskich, — szczególnie w lombardzie „Kresowja“.

Lombard miejski pobiera rocznie 20 procent; natomiast, jak stwierdziliśmy w wielu wypadkach lombard „Kresowja“ inkasuje po 40, 50 i 55 procent rocznie.

Reportaż ten wywołał wśród klientów lombardu „Kresowja“ niespodziewanie dużą reakcję. Odebraliśmy wiele telefonów i wizyt z zapytaniem — czy prawdą jest, że kredyt w myśl rozporządzeń i ustaw nie może więcej kosztować niż 24 procent rocznie. Wszyscy byli zdziwieni, że tak jest i wszyscy zapytywali — dlaczego kredyt w lombardzie „Kresowja“ przekracza znacznie tę normę. Niestety na pytanie to nie mogliśmy dać odpowiedzi.

Nie mogliśmy wyjaśnić pewnej pani dlaczego za wypożyczone 83 zł. 20 gr. zapłaciła w ciągu 9 (dziewięciu) miesięcy 54 zł. 74 gr. tytułem procentu. Pani ta płaci regularnie. Inny klient lombardu „Kresowja“ w ciągu trzech lat, jak mówi, zapłacił 150 procent. Z innego kwitu wynika, że lombard „Kresowja“ pobiera 5% miesięcznie. I tak dalej, i tak dalej. Nie możemy przytoczyć treści wszystkich skarg; władzom jednak służymy w każdej chwili nazwiskami.

Czas już najwyższy wyjaśnić, dlaczego kredyt dla najbiedniejszych jest tak skandalicznie drogi. A może pan prokurator zainteresuje się tą sprawą? **Włod.**

Warunki wyjazdu do Argentyny

Na osadnictwo rolnicze do prowincji argentyńskiej Cordoba mogą wyjeżdżać rolnicy samotni oraz rodziny rolnicze przygotowane do pracy na roli. Do rodzin mogą dołączać się i dalsi krewni. Osoby pojedyncze i małe rodziny otrzymują 11 hektarową działkę ziemi, zaś rodziny większe — 35 ha. Nabywanie działek odbywa się przez akt kupna — sprzedaży w cenie przeciętnie 40 pezów arg. (60 zł.) za hektar. — Koloniści wpłacają do Syndykatu Emigracyjnego po 15 pezów zadatku za ziemię, pozostałą sumę wpłacają w 6 ratach rocznych w Argentynie. Koloniści opłacają też przejazd z Polski do portu argentyńskiego w Buenos Aires, skąd na miejsce osiedlenia się otrzymują przejazd bezpłatny. Karta okrętowa kosztuje 667,50 zł. od osoby powyżej 10 lat. Poza kosztami przejazdu do portu oraz zadatkiem na ziemię i opłatą za wizę argentyńską osadnicy winni wpłacić 60 pezów (90 zł.) na wyżywienie podczas pierwszego okresu pobytu w kolonji i 80 pezów (120 zł.) na zakup inwentarza.

Opłaty na Fundusz Pracy od komornego

Władze skarbowe wydały okólnik, wyjaśniający sprawę opłat na rzecz Funduszu Pracy od czynszu komornianego. Okólnik postanawia, że wpływy z tego czynszu podlegają opłatom na rzecz Funduszu Pracy. Za podstawę obliczenia należy brać jedynie czysty czynsz dzierżawny bez doliczania dodatkowych świadczeń. Opłat tych nie wpłacają właściciele nieruchomości oraz członkowie ich rodzin zajmujący mieszkania w domach bezpłatnie. Przy najmie pokojów w hotelach opłaty te nie są pobierane.

KURJER SPORTOWY

Ładna postawa przy rzucie kulą



WKS. „Śmigły“ jedzie walczyć z Legją

Drużyna piłkarska WKS. „Śmigły“ przygotowuje się do wyjazdu do Poznania na mecz półfinałowy o wejście do Ligi z Legją, która zdobyła pierwszeństwo swej grupy.

Mecz niedzielny budzi ogromne zaciekawienie, gdyż rozgrywki o wejście do Ligi zaczynają dobiegać końca, a nie można jeszcze zorjentować się, która z drużyn ma najwięcej szans. Nie ulega wątpliwości, że mecz niedzielny w Poznaniu wyjaśni częściowo sytuację, a ta drużyna, która zwycięży stanie się faworytką turnieju.

Wilnianie wyjeżdżają w piątek rano w następującym składzie: Czarski, Maniecki, Chowaniec; Wysocki, Bilewicz, Skowroński; Naczulski, Drąg, Pawowski Browko, Zbroja.

Sądzimy, iż mecz ten zakończy się zwycięstwem wojskowych wileńskich, którzy są w doskonałej formie.

Zawody strzeleckie

Przeprowadzone zostały przez Komendę Powiatu Grodzkiego Zw. Strzeleckiego zawody strzeleckie o mistrzostwo Z. S. w Wilnie.

Wyniki były następujące:

Strzelanie z broni wojskowej długiej na 300 m.

Do zawodów stanęły 4 zespoły 1 p. p. Leg., 4 zespoły 5 p. p. Leg., 1 zespół 3 Baonu Sap., 1 zesp. P. K. S., 1 zesp. Zw. Strzeleckiego.

1 miejsce zespołowo zajął Zw. Strzelecki — 766 pkt. na 1200.

2 miejsce zespołowo zajął 5 p. p. Leg. — 760 pkt. na 1200.

3 miejsce zespołowo zajął 1 p. p. Leg. — 759 pkt. na 1200.

1 miejsce indywidualne Z. S. por. rez. Sziajewski Witold — 281 pkt. na 400 możliwych.

2 miejsce — ob. Jurkojć Michał ze Z. S. — 278 pkt. na 400 możl.

3 miejsce — ppłk. Stawarz Al. — 1 p. p. Leg. — 273 pkt. na 400 możl.

Strzelanie z broni małokalibrowej długiej.

Do zawodów zgłosiło się: 3 zespoły 1 p. p. Leg., 1 zespół 5 p. p. Leg., 1 zespół 3 B. Sap., 1 zespół P. K. S., 1 zespół Poczt. P. W., 1 zespół Zw. Strzel.

1 miejsce zespołowo zajął 5 p. p. Leg., — 1405 pkt. na 1500 możl.

2 miejsce — Z. S. — 1397 pkt. na 1500 możl.

3 miejsce 1 p. p. Leg. — 1391 pkt. na 1500.

1 miejsce indywidualne — 5 p. p. Leg. — plut. Błażewicz — 285 na 300 możl.

2 miejsce — 1 p. p. Leg. — plut. Tołłoczko 285 na 300 pkt. możl.

3 miejsce — 3 B. Sap. — por. Skrobecki — 285 pkt. na 300 pkt. możl.

Z broni wojskowej krótkiej.

Uczestniczyły zespoły: 2 zesp. 1 p. p. Leg., 1 zesp. 3 B. Sap., 1 zespół P. K. S., 1 zesp. Zw. Strzeleckiego.

1 miejsce zespołowo zajął P. K. S. — 435 pkt. na 540 pkt. możliwych (bijąc rekord Polski o 7 pkt).

2 miejsce — 3 B. Sap. — 390 na 540 możl.

3 miejsce — Zw. Strzelecki — 279 na 540 pkt.

1 miejsce indywidualne zajął 3 B. Sap. — por. Fus St. — 158 na 180 możl.

2 miejsce — P. K. S. — post. Koter 149 na 180 pkt. możl.

3 miejsce — P. K. S. — st. post. Derecki — 145 pkt. na 180 możl.

Bokserzy sowieccy mają walczyć w Polsce

Sekcja bokserska robotniczej Gwiazdy stołecznej wystosowała na ręce kierowników bokserskiej ekipy sowieckiej, bawiącej obecnie w Czechosłowacji, zaproszenie do rozegrania meczu w Polsce, w drodze powrotnej z Czechosłowacji do Moskwy.

Gwiazda proponuje rozegranie meczu w nadchodzącą sobotę w cyrku warszawskim, proponując kombinowany skład polski Makkabi—Gwiazda.

Nadmieniamy, że sportowcy sowieccy grają swoje mecze w Europie tylko na zaproszenie organizacyj robotniczych. Zaproszenie robotniczej Gwiazdy jest więc w tym wypadku miarodajne.

Jak donosiliśmy przed paroma dniami, bokserzy sowieccy odwołali swoje ostatnie dwa mecze, jakie mieli rozegrać w Czechosłowacji, a to dlatego że po pierwszych dwóch spotkaniach pięściarze sowieccy ulegli dotkliwym kontuzjom. Z tego względu start ich w Polsce jest dość niepewny.

ZMIANY ORGANIZACYJNE POLSKIEGO KOLEGJUM SĘDZIÓW.

Wyłoniona przez Pol. Zw. Piłki Nożnej Komisja dla uzdrowienia stosunków w naszem piłkarstwie odbyła w tych dniach zebranie z udziałem kapitana sportowego Związku, p. Kałuży.

Największą dyskusję wywołała sprawa Pol. Kolegjum Sędziów.

W dyskusji przejawiała się jednolita opinja, że w obecnej swojej formie P. K. S. dalej istnieć nie powinien i że instytucja ta wymaga generalnej reformy.

W zainteresowanych kołach utrzymuje się przypuszczenie, że P. K. S. wcielony zostanie do P. Z. P. N.

BOKSERZY WĘGIERSCY I NORWESCY W POLSCE.

Warszawska Makabi zakontraktowała definitywnie mecz bokserski z budapeszteńską drużyną „Ferencwarosi“ drużynowym mistrzem Węgier.

Mecz ten odbędzie się w dniu 18 listopada br. w Warszawie.

Sekcja bokserska Skody zabiega o sprowadzenie do Warszawy na mecz ze swoimi pięściarzami — czołowego zespołu norweskiego.

HOKEIŚCI SZWEDZCY GRAĆ BĘDĄ W POLSCE.

Hokeiści szwedzcy przybędą do Polski na cały szereg spotkań, które rozegrane zostaną w Katowicach, Krakowie, Lwowie, Zakopanem i Krynicy.

Szwedzi przybędą do nas okrętem, odchodzącym ze Sztokholmu w dniu 18 grudnia. Szkoda wielka, że pominięte zostało Wilno.

NIEDZIELNE MECZE LIGOWE.

W nadchodzącą niedzielę rozegrane będą w kraju następujące spotkania ligowe:

w Warszawie: Warszawianka — Garbarnia, sędziuje p. Wardeszkiewicz,

w Krakowie: Wisła — Legja, sędziuje p. Rettig.

we Lwowie: Pogoń — Polonja, sędziuje p. Rutkowski,

w W. Hajdukach: Ruch — Cracovia, sędziuje p. Romanowski.

HELJASZ W WARSZAWIANCE.

Według wiadomości z Poznania — do Warszawy przenosi się na stałe znakomity lekkoatleta poznański, w swoim czasie rekordzista świata w pchnięciu kulą, Heljasz.

Heljasz zasilić ma szeregi Warszawianki. Ciekawi jesteśmy jakie są powody zmiany barw klubowych Heljasza.

„Harry“



Zdjęcie nasze przedstawia znanego „gwiazdora“ filmowego „Harry'ego“ zeszłorocznego championa konkursu psów policyjnych który jest jednym z najważniejszych kandydatów do tego tytułu i w roku bieżącym.

Rosyjskie złoto na dnie morza

Szwedzki kapitan marynarki, hr. A. Wachtmeister, odnalazł w archiwum portu sztokholmskiego starą książkę pokładową, w której wniesiona była notatka o zatopieniu w zatoce Fińskiej galery rosyjskiej z ładunkiem złota. Ilość złota na zatopionej galerze wynosiła 12 beczek. Wobec dokładnego określenia miejsca, gdzie poszła na dno galera, hr. Wachtmeister zwrócił się do rządu fińskiego o udzielenie pozwolenia na wydobycie złota ze szczątków galery. Rząd zgodził się na propozycję i wobec tego wkrótce tow. Neptun przystąpi do pracy nad wydobyciem z dna morskiego cennego ładunku, którego wartość obliczona jest na 65 miljonów marek fińskich.

KURJER OŚWIATOWY I SZKOLNY

Wczasy nauczycielskie jako zagadnienie społeczne

Wyniki pracy pedagogicznej. mimo stałego podnoszenia poziomu wymagań zarówno ze strony administracji szkolnej jak i samego nauczyciela. są niewspółmierne do wysiłków. Co jest tego przyczyną? Gdy rozmawiałem z p. Janem Bednarzem, autorem świeżo wydanej przez Związek Nauczycielstwa Polskiego książki p. t. „Praca i wczasy nauczycielskie", zwrócił mi uwagę na fakt, że we Francji zarówno rozwój sztuki nauczania, jak i organizacja szkolnictwa i przygotowanie zawodowe nauczyciela są gorsze niż u nas, a wyniki pracy lepsze. Dlaczego tak jest? Odpowiedź na to daje wymieniona już książka. Oto nauczyciel polski nie umie odpoczywać. Nie umie i nie może, bo nie ma do tego odpowiednich warunków. Gdybyż to przynajmniej tylko o niego chodziło, możnaby go pozostawić swoim własnym troskom. Ale praca p. Bednarza woła na alarm. To już nie o nauczyciela się rozchodzi, tu o przyszłość społeczeństwa. „Takie będą rzeczypospolite — jakie ich młodzieży chowanie". Takie szkoły, jaki nauczyciel. Autor stawia przed nami zagadnienie wielkie i społecznie doniosłe: higjeny zawodu nauczycielskiego z punktu widzenia wyników pracy, a więc interesów społeczeństwa. Książka ta odsłoniła w całej pełni społeczną stronę zagadnienia i uprzytomniła konieczność podjęcia walki z istniejącem złem i to zarówno ze strony nauczyciela, jak i władz szkolnych. Jestem przekonany, że dzieło nie pozostanie, nie może pozostać bez echa. Więcej nawet: ono nie może nie wpłynąć na zasadnicze zmiany zarówno w postępowaniu nauczyciela, jak i w pociągnięciach władz. Dlatego już nie płomienne słowa, ale konieczność zapoznania szerszych warstw z ideami autora wysuwa się na plan pierwszy. Z ogromu zagadnień i zwartego kręgu rozumowań zda sobie sprawę ten, kto przeczyta książkę, do czego wypada tylko gorąco zachęcić. W artykule dziennikarskim niech wystarczy chociaż pobieżne zapoznanie się z łańcuchem wniosków.

Na wstępie — zagadnienie pracy zawodowej. Bez pracy życie byłoby szare i nudne, bezwartościowe. Ale istnieje praca pociągająca i praca odpychająca. Aby praca była pociągająca, muszą istnieć odpowiednie warunki pracy. A więc praca nie może być nadmierna, musi być wykonywana najstosowniejszemi sposobami i metodami. co zależy nietylko od wiedzy zawodowej, ale także od wiedzy ogólnej i pogłębienia duchowego. Bardzo ważne warunki, to swoboda w pracy i należyte za nią wynagrodzenie. Dziś przekonano się dowodnie, że sama praca zawodowa nie może i nie powinna zapełniać treści całego życia.

Zwycięża głęboka myśl Ruskina: „Życie bez pracy jest próżniactwem, ale praca bez piękna zezwierzęceniem".

Mówiąc o zawodowej pracy nauczyciela. autor porusza dużo smutnych rzeczy, które zainteresują niewątpliwie każdego nauczyciela, dużo również momentów społecznie doniosłych, które obchodzą każdego wogóle, komu los społeczeństwa jest drogi. Specjalne cechy pracy wychowawczej wymagają od nauczyciela kształcenia pełnej osobowości. Istnieje wprost żywiołowy pęd nauczycielstwa w tym kierunku. lecz niestety, z jednej strony zahamowany „kursomanją", z drugiej brakiem środków materjalnych. A więc nauczyciel, znający na pamięć nowoczesne kierunki pedagogiczne, — nie zna... własnego kraju. Krzywdzące przepisy o „ulgach" kolejowych wcale mu tego nie ułatwiają. Pensja jego jest bardzo szczupła. Nauczyciel źle się odżywia, źle mieszka, jego higjena osobista zwłaszcza na wsi również często szwankuje (sic). Jego apostolstwo społeczne staje się fikcją, gdyż wskutek ciężkich warunków sam jest przykładem, jak żyć nie należy. Jest przytem przeciążony pracą: 5 do 6 godzin nauki dziennie, przy 60 uczniach w klasie, bez przerwy (te istnieją tylko dla dzieci. — nauczyciel musi załatwić w tym czasie szereg drobnych spraw porządkowych i wychowawczych). praca dodatkowa nad dziatwą o niedostatecznem przygotowaniu. współpraca z domem i środowiskiem, przeglądanie i poprawianie zeszytów, przygotowanie do lekcyj. najrozmaitsze konferencje i komitety urzędowe i półurzędowe, praca w organizacjach społecznych — wszystko to powoduje przemęczenie, apatję, zgryźliwość, przedwczesną starość. Międzynarodowa konwencja przyjęła jako normę 8 godzin pracy dla pracownika fizycznego, przytem państwa cywilizowane uznają, że pracownik umysłowy, ze względu na stałe napięcie nerwów i umysłu, powinien pracować tylko 6 godzin dziennie. Tymczasem praca nauczyciela, jak widać z powyższego zestawienia, wynosi 10 do 12 godzin dziennie. Dodajmy do tego, że każdy pracownik umysłowy jest zaabsorbowany swą pracą tylko w czasie jej wykonywania, podczas gdy nauczyciel jest zaabsorbowany szkołą stale, stanowi ona — niestety — prawie jedyny temat jego rozmów prywatnych, nierzadko śni mu się nocą (sic).

A przecież nauczyciel, to też człowiek, który ma takie same prawa do życia osobistego, jak każdy inny pracownik umysłowy.

Osią nowych programów jest Polska i jej kultura. **Jak i za co ma nauczyciel poznać tę Polską i Jej kulturę? A jakąż fikcją będzie to nauczanie o Polsce i Jej kulturze, jeżeli samemu nauczycielowi nie będą one znane z bezpośredniej obserwacji?** Dlatego obok zmiany organizacji pracy szkolnej wysuwa się konieczność umiejętnej organizacji wypoczynku nauczycielskiego.

Organizacja wczasów nauczycielskich w Polsce zaczyna rozwijać się w ostatnich czasach dzięki Związkowi Nauczycielstwa Polskiego. Formy tych zorganizowanych wczasów są najróżnorodniejsze: wycieczki krajowe i zagraniczne, obozy, kolonje letnie i zimowe, kursy towarzysko-kulturalne, nie mające nic wspólnego z przygotowaniem specjalno-zawodowem.

Jeżeli doprowadzi się do tego, że nauczyciel będzie umiejętnie organizował swój wypoczynek, wtedy i społeczna rola szkoły stanie się większa. A doprowadzić do tego może dobra wola i zdecydowana postawa wobec zagadnienia. Taką zdecydowaną postawę zajmuje świeżo wydana przez Związek Nauczycielski książka. **Stanisław Kaniok.**

Zadania oświaty pozaszkolnej na terenie ziem północno - wschodnich

W dniach 19 i 20 b. m. odbędzie się w Wilnie konferencja instruktorów oświaty pozaszkolnej z terenu Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Zjazd ten przy współudziale przedstawicieli Samorządu i organizacyj społecznych omawiać będzie szereg zasadniczych zagadnień z zakresu oświaty pozaszkolnej.

Siedem lat mija od czasu, gdy na terenie naszym oświata pozaszkolna weszła na tory systematycznej realizacji programu w oparciu o ofiarną pracę nauczycielstwa szkół powszechnych. W tym czasie widzimy ciągły postęp w metodach i programie, a chociaż zasadniczy cel zmianie nie ulega, jednak zadania krystalizują się coraz więcej, są ujmowane coraz realniej. Chcemy więc Czytelników „Kurjera" zaznajomić z dzisiejszem ujęciem tych zadań.

„Oświata pozaszkolna jest organem polityki oświatowej Państwa i organem postępu społecznego".

Jako organ polityki oświatowej Państwa jest ściśle związana z realizacją programu państwowego, stanowi w nim ważny odcinek, który na naszym terenie nabiera szczególnego znaczenia.

Oświata pozaszkolna, wkraczając na teren spraw mniejszościowych, wyznaniowych i społecznych zajmuje szczery, uczciwy i bezpośredni stosunek do zagadnień i ludzi, stosunek podyktowany jedynie troską o Państwo.

Jako organ postępu społecznego staje się awangardą tego postępu; idzie naprzód z masą ludzką, wskazując kierunki, prostując drogi. Znaczenie jej urasta szczególnie dlatego, że zaczyna tworzyć jednolity front z oświatą rolniczą i ze spółdzielczością. Jest rzeczą szczególnie pożądaną, by to współdziałanie przybrało stałe formy.

Te ogólne ramy zadań wypełnia ujęcie szczegółowe.

Oświata pozaszkolna dąży do zapewnienia społeczeństwu możliwie najwyższej kultury duchowej i sprawności gospodarczej.

Sprawność gospodarcza społeczeństwa — jako jedno z zadań oświaty pozaszkolnej jest jej „głęboką orką", jest zejściem na grunt praktyczny.

W dziale kultury duchowej oświata pozaszkolna prowadzi dział oświaty ogólnej, której celem jest danie wiedzy masom społecznym, a zarazem prowadzi dział pracy wychowawczej, idącej w kierunku wychowania etycznego, państwowego, społecznego, gospodarczego i estetycznego. Zdobywanie wiedzy odbywa się nietylko, gdy masy słuchają odczytu, gdy grupa kształci się na kursie systematycznym o charakterze szkolnym, ale wiedzę zdobywają zespoły drogą samokształcenia. Dzięki powiązaniu pracy oświatowej i wychowawczej, wiedza staje się żywą, stosowaną, kształtuje charakter, daje aktywność obywatelską.

W dziale sprawności gospodarczej oświata pozaszkolna daje wiedzą teoretyczną, organizuje prace praktyczne, prowadzi pracę wychowawczą, której celem jest umiłowanie zawodu i właściwy stosunek do pracy. Dział ten, to „głęboka orka", jak powiedzieliśmy poprzednio, to korzenie trzymające akcję społeczno-oświatową w gruncie.

Tak ujęte zadania oświaty pozaszkolnej są realizowane przy pomocy szeregu form i metod — nieskostniałych, ale ulegających ewolucyjnemu postępowi. Dorobek oświaty pozaszkolnej w zakresie wydawnictw ciągle rośnie. Treścią tych wydawnictw są materjały zdobyte doświadczeniem działaczy społecznych, jak również wiedza teoretyczna. będąca dorobkiem ludzi nauki.

Praca jest realizowaną w oparciu o bardzo skromne środki materjalne, jedynie dzięki bezinteresownej pracy licznych sił społecznych, głównie nauczycielstwa, wspomaganego w czasie ostatnim już wydatnie przez przodowników, jakich daje środowisko. Stosunek samorządów do oświaty pozaszkolnej staje się coraz więcej pozytywny. **Jan Dracz.**

KRONIKA OŚWIATOWA

— **Koncert popularny dla młodzieży pozaszkolnej miasta Wilna.** Odbył się w dniu 7 b. m. Koncetr był poświęcony twórczości St. Moniszki. Na wspaniałą, a zarazem prostą, za serce ujmującą ucztę kulturalną, przybyło około 600 osób zorganizowanej młodzieży pozaszkolnej. Szczególne wrażenie zrobił moment, gdy po końcowych pogodnych i mocnych dźwiękach „Bajki" — Moniuszki zgasły na scenie światła, a na ekranie ukazała się postać Marszałka „Rycerza z Bajki" i rozległa się potężna, bohaterska „Pieśń Wojenna".

Kuratorjum szkolne, organizując ten koncert jako wstępny, zapoczątkowało wartościową o charakterze wychowawczym pracę kulturalną. .unnpk.cihienydo- ks mamtwyp m m m mm

— **Związek Strzelecki na drodze racjonalnego ujęcia wychowania obywatelskiego.** W myśl założenia: — żołnierz obywatelem, a obywatel żołnierzem — pracuje Związek Strzelecki. By zagadnienie wychowania obywatelskiego postawić na takim samym poziomie jak przysposobienie wojskowe, Zarząd Główny Z. S. opracował wytyczne dla pracy W. O., wydane w formie książki. W dniu 11 bm. odbyło się posiedzenie Rady W. O. Podokręgu Z. S. w Wilnie. Zadaniem Rady jest opracowanie dla naszego terenu takich wytycznych, które ułatwią komórkom organizacyjnym Z. S. budowanie planu pracy. Plan ten uczyni dla mas społecznych Z. S. organizacją bliską, realizującą praktyczny program państwowy i społeczny. Skład Rady W. O. gwarantuje właściwy poziom jej pracy.

SWIATŁA i CIENIE

Wystawy i akcja przysposobienia rolniczego. Jeśli komuś brak wiary w przyszłość wsi i w wielką role jaką odegra młoda wieś, radzimy, by zobaczył wynik pracy p. r. młodzieży wiejskiej na wystawach rolniczych organizowanych w sezonie jesiennym we wszystkich powiatach. Wyniki te wyrażają się nietylko w masie wyprodukowanych ziemiopłodów z pewnego określonego obszaru, względnie w ilości uzyskanego mięsa i tłuszczu w konkursach hodowlanych,— ale przedewszystkiem w samopoczuciu młodzieży, że stanęła na gruncie własnego dorobku.

Wystawy P. R. są podstawą pracy młodzieży wiejskiej opartą o plon umiejętność i wolę. P. R. jest oknem, przez które idzie na wieś światło realne. „Kurjer O. i S." życzy kochanej młodzieży — Szczęść Boże!

Okno na Polskę. Marzymy o scementowaniu naszej wsi z Rzecząpospolitą. o tem, by w świadomości wsi na miejsce przytłaczającego ogromem swym. przedwojennego carskiego kolosa weszła Rzeczpospolita jako własny dorobek mas społecznych.

Realizując to marzenie, widzimy, z jakim trudem idzie praca. Stąd radośnie powitaliśmy wycieczkę naszej wsi do Warszawy i Gdyni. Dla tysiącznej masy wiejskiej Polska ukazała się potężną i wielką, a równocześnie bliską, bo uszanowano ich wszędzie. Zbudziła się świadomość, że Gdynię budowano także i z podatków chłopskich, co wytworzyło zrozumiałą dumę u chłopów. Zapamiętajmy sobie, że w biorących udział w wycieczce zbudziła się godność obywatela. Nie wolno zniszczyć dorobku wycieczki. Stąd radość z budzącej się godności obywatelskiej w masach wiejskich, a troska z obawy, by nie łamano tej godności, by nie zabijano świadomości na co chłop podatek płaci. Prosimy o małą chwilkę skupienia — tych, którzy te słowa czytać będą, a mogą się przyczynić do ugruntowania tej godności i świadomości, względnie, nie daj Boże, do jej zabicia. „Kurjer O. i S." głęboko wierzy, że nikt nie przyłoży ręki, by odpychać wieś, wchodzącą z aktywnością obywatelską na grunt pracy społecznej i państwowej.

KRONIKA SZKOLNA

— **Otwarcie roku szkolnego w Ognisku Związku Osadników w Wilnie.** W dniu 13.X b. r. odbyło się dorocznym zwyczajem otwarcie roku szkolnego w Zakładach Wychowawczych (Ogniskach) ZOS w Wilnie. Na program uroczystości złożyły się: przemówienia prezesa Rady Wojewódzkiej ZOS p. Władysława Kamińskiego, kierownika Ogniska męskiego p. J. Szkopa oraz przewodniczących samorządów młodzieży wychowanków: Z. Popławskiej i Z. Birulo-Białynickiego.

Następnie odbył się występ chórów obu Ognisk pod dyrekcją p. Dymitrowa, instruktora śpiewu Związku Osadników, oraz występ świetlicy dziecięcej, złożonej z dzieci rodziców bezrobotnych. a prowadzonej od kilku lat przez wychowanki Ogniska żeńskiego. którego kierowniczką jest p. Jadwiga Kalicka. Wręczenie nagród przodowniczkom gier sportowych przez p. prezesa Kamińskiego. tańce plastyczne w wykonaniu Ogniska ż.. wreszcie wieczornica taneczna dla młodzieży obojga Ognisk ZOS zakończyły tą miłą uroczystość.

— **Konferencja Straży Przedniej.** Letnie obozy Straży Przedniej, organizacji o charakterze wychowawczym młodzieży szkół średnich, dobrze poprowadzone, dały bodźca do intensywnej pracy w bieżącym roku szkolnym. Wyrazem tego była dwudniowa konferencja. w dniach 6 i 7 b. m., na którą przybyli instruktorzy Straży Przedniej z terenu całego Okręgu Szkolnego. Ważnym momentem w pracy Straży jest bezpośrednie nawiązywanie do przejawów życia i pracy społecznej środowisk. W obozie letnim w Opsie młodzież szkolna zetknęła się z młodzieżą wiejską, na wieczorach świetlicowych i przy „Ogniskach". Jest to droga, prowadząca skutecznie do nawiązania głębszych stosunków między wsią i miastem. Na konferencji w Wilnie omawiane były sprawy wiejskie i konieczność szczególnego zajęcia się kształcącą się młodzieżą wiejską z tego terenu, jako szczególnie wartościowym dorobkiem ze względów państwowych i społecznych.

— **Zjazd Nauczycieli Szkół Specjalnych w Warszawie.** W dniach od 4 do 7 bm. obradował w Warszawie II-gi Zjazd Nauczycieli Szkół Specjalnych przy udziale około 300 nauczycieli z terenu całej Rzeczypospolitej. Zjazd zaszczycił swoją obecnością p. Wiceminister Chyliński w imieniu Rządu, — imieniem Związku Nauczycielstwa Polskiego powitał Zjazd p. Nowicki, mówiąc o rezultatach rozmowy Prezydjum Zw. z panem Premjerem. W 3 memorjałach Związek przedstawił katastrofalną sytuację szkolnictwa i nauczycielstwa oraz postulaty współpracy Związku z Rządem. P. Premjer odpowiedział, że ceni pracę nauczycielską narówni z pracą oficerów i podoficerów t. zn., że przypisuje jej wysoką wartość, niemniej jednak kryzys ekonomiczny wymaga uszczuplenia resortu Min. Oświaty na rzecz obsługi Pożyczki Narodowej i emerytur.

W pracach Zjazdu wzięło udział czynniejszy szereg znanych osób z pośród nauczycielstwa wileńskiego, jak p. p. Jasiński Andrzej, referując sprawę losu wychowanków szkół specjalnych, dr. Truchanowa. przedstawiając nową metodę nauki czytania dla niewidomych. dr. Strzemińska, która referowała kwestję zainteresowań w nauczaniu niewidomych. oraz p Kaczyńska. która wygłosiła referat na temat poznania środowiska.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Zjazd kierowników drogowych

Na 17 i 18 b. m. zwołany został do Postaw zjazd wszystkich kierowników powiatowych Zarządów Drogowych województwa wileńskiego połączony z praktycznem zaznajomieniem się z dokonanemi na terenie powiatu postawskiego robotami drogowemi i mostowemi. Między innemi uczestnicy zjazdu dokonają lustracji budowy drogi Wilno—Kobylniki.

W zjeździe tym bierze udział wicewojewoda wileński p. Marjan Jankowski oraz naczelnik wydziału Komunikacyjno-Budowlanego p. inż. Aleksander Zubelewicz.

Bakszty

CZEŚĆ ZASŁUDZE.

Otrzymaliśmy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze „Kurjera" z dnia 4 października 1934 r. w artykule **„Poświęcenie kościoła w Baksztach"** autor opisując swoje wrażenie z uroczystości poświęcenia kościoła podkreślił, że zdaniem tutejszych mieszczan cóż gdyby nie moja praca i energja, to kościoła w Baksztach nie byłoby. Otóż zmuszony jestem prosić o sprostowanie, ponieważ na tyle pochwał, mojem zdaniem, nie zasłużyłem, gdyż zrobiłem tylko to, **musiałby zrobić każdy na mojem miejscu.** Ja jako jeden z leśniczych zamieszkały najbliżej budowy kościoła oczywiście, musiałem brać udział w pracach. Pozatem miałem w owe czasy szefa — nadleśniczego p. Antoniego Sikorskiego, który wszelkiemi siłami popierał akcję budowy kościoła, zachęcając mnie i innych do pracy. Uważam, że najwięcej przyczynili się do budowy kościoła były nadleśniczy grupy Baksztańskiej p. Antoni Sikorski i miejscowy ks. proboszcz Antoni Silukiewicz, którzy byli główną sprężyną.

Nie będę wyszczególniał wielkich zasług położonych przez miejscowego księdza prob. Antoniego Sienkiewicza, który kierował całością budowy kościoła jak i pracami moich kolegów, a chciałem skreślić parę słów o zapoczątkowaniu budowy kościoła przez byłego nadleśniczego p. Sikorskiego. Był czas, mianowicie, kiedy cały komitet budowy kościoła nie mając prawie żadnych środków materjalnych nawet na zapoczątkowanie budowy stracił wiarę w osiągnięcie zamierzonego celu. Wówczas b. nadleśniczy p. Antoni Sikorski jako członek komitetu bud. kośc. pierwszy wystąpił z wnioskiem o natychmiastowe przystąpienie do budowy pomimo braku środków. Budowę rozpoczęto. Widząc zaś początek, miejscowa inteligencja i społeczeństwo przyszło z wybitną pomocą i dzięki wspólnemu wysiłkowi kościół został tak szybko zbudowany.

Członek Komitetu Budowy Kościoła w Baksztach **Antoni Zakrzewski.**

Dur plamisty w dziśnieńskiem

Na terenie powiatu dziśnieńskiego wybuchła epidemja duru plamistego. W znacznej mierze choroba objęła gminę dekszycką oraz głębocką. Aby stłumić szerzenie się choroby przedsięwzięto środki zapobiegawcze w postaci szczepień ochronnych.

To jeszcze szczęśliwie

że losu krowy nie ponieśli pastuszkowie

Do szpitala sejmikowego w Brasławiu przywieziono Eugenjusza Woronkę z zaścianka Skideliszki, gm. smolweńskiej, który pasąc bydło razem z Teodorem Wikitinem lat 12 znalazł pocisk artyleryjski na łąkach koło rzeczki.

Obaj zaczęli rzucać znalezionym pociskiem, który eksplodował zabijając krowę i raniąc Woronkę w obie nogi i rękę.

Stan Woronki, aczkolwiek nie groźny, wymaga dłuższego leczenia.

Wilki w pow. wilejskim i mołodeczańskim

Z powiatów wilejskiego i mołodeczańskiego sygnalizują, iż w ostatnich dniach w niektórych gminach ukazały się wilki, które wyrządzają mieszkańcom wsi i zaścianków dotkliwe szkody w żywym inwentarzu.

W związku z tem zrzeszenia myśliwskie czynią przygotowania do polowań na wilki.

„Marsz gazowy" L. O. P. P.-u



Dorocznym zwyczajem warszawski okręg L. O. P. P. zorganizował V-y skolei marsz w maskach przeciwgazowych. W marszu wzięło udział 16 drużyn, w których skład wchodziło 208 zawodników. Na zdjęciu drużyna P. W. w maskach przeciwgazowych.

Wiadomości gospodarcze

Przymusowe ceny na drewno okrągłe w Niemczech

Jak donoszą z Berlina, w wyniku konferencji przedstawicieli urzędu leśnego Rzeszy, ministerstwa rolnictwa i aprowizacji oraz skarbu, ukazało się rozporządzenie urzędowe w kwestji kształtowania się cen za drewno okrągłe.

Rozporządzenie zaznacza, że w bieżącym sezonie rębnym jest zasadniczo niedopuszczalna jakakolwiek zwyżka cen drewna produkcji niemieckiej. Zwyżka cen drewna iglastego normalnej jakości będzie uważana za nadmierną, gdy przekroczy cenę średnią, uzyskiwaną w ub. roku gospodarczym. Jedynie w wypadkach wyjątkowych zwyżka cen o 10 procent ponad cenę średnią może być uznana za dopuszczalną.

Międzynarodowy zjazd drzewny

W dniu 25 b. m. odbędzie się w Wiedniu międzynarodowy zjazd drzewny, w którym wezmą udział przedstawiciele wszystkich krajów europejskich, eksportujących drewno. Zjazd ma na celu określenie przypuszczalnych rozmiarów podaży drewna na rynki odbiorcze w ciągu nadchodzącej kampanji.

Stanowisko w tej sprawie delegacji polskiego przemysłu i handlu drzewnego, która weźmie udział w obradach wiedeńskich, zostanie ustalone na posiedzeniu komisji traktatowej Rady Gospodarki Drzewnej w dniu 17 b. m.

Ceny nabiału i jaj

Masło za 1 kg. w zł. (Hurt) Wyborowe 3.10, stołowe 2.90, solone 2.50. (Detal) wyborowe 3.40, stołowe 3.20, solone 2.80.

Sery za 1 kg. w zł. (Hurt) Nowogródzki 2.30, Lechicki 2.00, Litewski 1.70. (Detal) Nowogródzki 2.80, Lechicki 2.40, Litewski 2.00.

Jaja: (60 szt.) Nr. 1 — 5.10, Nr. 2 — 4.50, Nr. 3 — 3.90. (Za 1 szt.) Nr. 1 — 10 gr., Nr. 2 — 09 gr., Nr. 3 — 08 gr.

Technika rozrachunku w obrocie kompesacyjnym polsko - niemieckim

Podpisana w tych dniach umowa kompensacyjna między Polską a Rzeszą Niemiecką przewiduje rozrachunek prywatny między Polskiem Towarzystwem Handlu Kompensacyjnego a towarzystwem niemieckiem p. n. Niemiecko-Polska Izba Handlowa we Wrocławiu i w Berlinie. Rozrachunek ten wprowadzony został w obrocie polsko-niemieckim wobec istniejących ścisłych ograniczeń dewizowych w Niemczech.

Technika przeprowadzenia tego rozrachunku odbywać się będzie w sposób następujący: sumy należne od importerów niemieckich z tytułu przywozu towarów polskich będą wpłacone w markach niemieckich na rachunek Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego w jednym z banków niemieckich, przyczem sumy te obracać będzie Polskie Towarzystwo dla wyrównania wierzytelności eksporterów niemieckich za dostarczone importerom polskim towary. Ceny towarów mają być więc podawane w fakturach loco granica polsko-niemiecka, względnie cif lub fob Gdynia-Gdańsk, jak również koszty uboczne, obliczone w ten sam sposób. Przy eksporcie towarów polskich faktury powinny być wystawiane w złotych polskich. Eksporter polski przesyłać będzie do Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego trzy odpisy faktury, natomiast eksporter niemiecki składać ma w biurze berlińskiem Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego 4 odpisy faktur z czego jeden egzemplarz otrzymywać będzie importer polski, przyczem egzemplarz zaopatrzony będzie w uwagę berlińskiego biura Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego, że podane ceny zgadzają się z przeciętnemi cenami eksportowemi, kalkulowanemi loco granica polska. Importer polski wpłacać będzie na rachunek Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego należną — zgodnie z fakturą — sumę w złotych polskich do wskazanego banku polskiego.

Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego nie przyjmuje wobec eksporterów polskich odpowiedzialności za dotrzymanie przez importera niemieckiego warunków spłaty oraz ryzyka kursowego. Za dokonywanie tranzakcyj kompensacyjnych Polskie Towarzystwo Handlu Kompensacyjnego pobierać będzie od eksportu towarów polskich pół proc., a od importu do Polski — 1 i pół proc. sumy fakturowej.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

Artur Mills

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

30

Przez chwilę oboje milczeli, poczem Iwonka znów podniosła oczy. Była dzieckiem ludu i czuła się wobec tego zakonnika taka swobodna, jak wobec proboszcza z rodzinnej wioski.

— Modlę się o miłość dobrego człowieka, ojcze, ja, która żyłam złem życiem.

Pont Le Bec domyślił się ważnej prawdy. Do tej chwili nie był pewny, czy Iwonka „leciała" na Rolyata dla jego stanowiska i bogactwa, czy też ze względu na niego samego. Teraz wiedział. Gdyby go nie kochała, nie modliłaby się o niego. Coprawda posądzał ją o to od początku. Uradowany, że udało mu się zdobyć jej wyznanie, które w innych warunkach byłoby nie do wyduszenia, opuścił kościół, powrócił tą samą drogą do fryzjera, przebrał się w poprzednie ubranie i wyszedł na bulwar.

Nim skończył konferencję z szoferem znajomego właściciela taksówki, którego odwiedził w garażu, zapadł zmierzch i trzeba było wracać do hotelu. Dzieło dnia było dokonane.

Goście z Flairs rozjechali się na drugi dzień rano po kradzieży wazonu. Została tylko przyjaciółka Meriel i Gervis Thorp. Młody oficer postanowił zabrać się razem z innymi, ale Meriel nie chciała o tem słyszeć. Powiedziała, że boi się bandytów i że musi mieć obronę.

Zatrzymanie wielbiciela w domu w czasie nieobecności męża było z jej strony wyrazem rozpaczy i wyzwania. Meriel czuła doskonale, że przeholowała, lecz nie chciała się z tem zdradzić. Taktycznej było wyzwać męża, niż pozwolić mu się domyślać stanu swoich uczuć. Po prawie bezsennej nocy doszła do przekonania, że rozejście się z mężem w warunkach przewidzianych testamentem byłoby idjotyczną fanfaronadą. Postępek Dukayne'a rozczarował ją w znacznym stopniu do hołdów mężczyzn. Wściekała się na myśl, że tak się pozwoliła nabrać. Henryk mógł rzeczywiście mieć do niej pretensje o zaproszenie nieznajomego człowieka. Ale i on zasłużył na karę. Upierał się tak z tym wazonem, kiedy mogli mieć za niego dom w Londynie i teraz nie mają ani domu, ani wazonu. Teraz już on nie odzyska swego skarbu. Nie było się co łudzić.

Pocieszała się towarzystwem Gervisa, któremu nie powiedziała o incydencie z uróżowanym papierosem. Bała się, że mógłby stracić ochotę do flirtu. Gervis, ze swej strony, nie powiedziałby jej za nic, w jakiej sytuacji widział w Paryżu Henryka i tak grali oboje w ślepą babkę. Wyjazd Henryka do Paryża w pogoni za złodziejem dał mu do myślenia.

Dla zapobieżenia nudom i przeciwdziałania własnemu zdenerwowaniu, Meriel zorganizowała całotygodniowe polowanie.

Gervis był uszczęśliwiony. Został we Flairs tak samo dla polowania, jak dla Meriel. Przepadał za ładnemi kobietami i był bliski zakochania się w Meriel, ale w chwili pościgu za lisem nie obejrzałby się za samą Wenus z Milo.

Ze wszystkich sportów, uprawianych przez Anglików żaden nie jest bardziej absorbujący, niż polowanie na lisy i żaden nie sprzyja bardziej zadzierzgnięciu węzłów przyjaźni między jego entuzjastami. Mężczyzna i kobieta związani wspólnem upodobaniem do polowania na lisy, lepiej się między sobą rozumieją, niż jakakolwiek inna para sportowców. Trudno wytłumaczyć to zjawisko, zrozumiałe może tylko dla nich samych. Jeżeli posadzimy przy stole najbardziej niedobraną parę, która nie będzie wiedziała, o czem z sobą mówić i jeżeli oboje odkryją w sobie nawzajem to upodobanie, już ich się nie rozdzieli. Będą gadali z ożywieniem choćby przez całą noc.

Coś podobnego było z Meriel i Gervisem. Pierwsze dwa dni po odjeździe Henryka upłynęły sielankowo. Po całodziennem polowaniu wracali do domu przyjemnie znużeni, ciesząc się perspektywą gorącej kąpieli, wygodnych foteli i ognia w kominku. Przygody z końmi, psami i lisami dostarczały im tematu do nieskończonych rozmów. Ponieważ zaś kobieta nigdy nie wygląda bardziej uroczo, jak kiedy ubierze się po polowaniu w powiewną suknię i zasiądzie przed kominkiem, a mężczyzna nigdy nie przedstawia się korzystniej, niż na dobrym koniu w czerwonym fraku, więc nic dziwnego, że urodziwa para flirtowała coraz zaciekłej.

(D. C. N.)

Przygotowania do zjazdu działaczy kulturalnych

Prace nad organizacją zjazdu działaczy kulturalnych w Wilnie rozwijają się coraz intensywniej. Zainteresowanie prowincji jest ogromne, nowe zgłoszenia wciąż napływają. Ostatnio między in. zgłosili referaty sprawozdawcze starosta głębocki p. L. Muzyczka, inż. J. Żmigrodzki z Nowogródka oraz p. Rączaszek z Białegostoku, który omówi urbanizację miast jako problem kultury w Polsce. Napływają też już też odpowiedzi na ankietę rozpisaną przez tymczasowy komitet.

W tych dniach ogłoszony zostanie pełny skład komitetu zjazdu.

Uchwała Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej

W dniu 9 b. m. odbyło się posiedzenie Rady Wojewódzkiej Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej z udziałem przedstawicieli 10 kół prowincjonalnych. Obradom przewodniczył p. Abram Strugacz.

Obszerne sprawozdanie złożone przez prezesa Egzekutywy Wojewódzkiej, wybranej na Zjeździe w październiku ub. r. z działalności za okres roczny zostało jednomyślnie przyjęte do wiadomości. W kilkugodzinnej dyskusji wszyscy obecni wypowiedzieli się za dalszą pracą w myśl obranych zasad.

Zgodnie z zasadniczym referatem przyjęto m in następującą rezolucję :

„W myśl ideologii Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej nie jakiekolwiek czynniki zewnętrzne lecz współdziałanie demokracji żydowskiej z postępową demokracją polską jest najwłaściwszą podstawą i jedyną gwarancją bytu losów i rozwoju Żydów w Polsce.

Zgodnie z tem Rada Wojewódzka upatruje w deklaracji min. Becka w Genewie akt interesu państwowego, który pochwala, wyrażając niezbitą wiarę, że rozwiązanie sprawy żydowskiej i zaspokojenie słusznych potrzeb ludności żydowskiej nastąpi w drodze własnego wysiłku i woli, na zasadach humanitarności, postępu i obywatelskiego równouprawnienia“.

Kina i Filmy

„BOŻEK MÓRZ POŁUDNIOWYCH“ i „PARYSKIE SZALEŃSTWA“ (kino Lux).

Banalna historja, którą spotykamy prawie w każdym z t. zw. filmów kolonjalnych. Występują tu tradycyjne prawie postacie: szlachetny, młody i naturalnie zakochany marynarz, (Richard Arlen) typowy, skrojony według wszelkich reguł „czarny charakter“, i dręczona przez niego karmelkowata niewinność (Fay Wray). Wyprawa po perły, napad ludożerców, — słowem wszystko według zgóry ułożonej dla podobnych filmów recepty. Patrząc na to arcydzieło naiwności, można tylko się dziwić, poco i dla kogo takie filmy wogóle są kręcone.

Jako drugi obraz wyświetlany jest film pt. „Paryskie Szaleństwa“. Ma on przedstawić światła i cienie życia paryskiej cyganerji. Temat jest bardzo wdzięczny, i możnaby wydobyć z niego dużo ładnych scen i beztroskiej wesołości. Jednak w tym filmie to absolutnie nie zostało ani odpowiednio ujęte, ani wykorzystane. Postacie, które widzimy, nie wywołują w nas żadnej sympatji, ich dzieje żadnego zainteresowania. Czuje się wyraźnie na tym filmie pieczęć: „made in Ameryka“.

A Amerykanie nie posiadają tej lekkości i swoistego humoru, który cechuje komedje francuskie. Główną rolę gra dawno u nas nie widziany Charles Farrel, dawny stały partner Janet Gaynor, oraz wyjątkowo brzydka Marguerit Churchil.

Wychodząc z kina, widz zadaje sobie pytanie, czy nie lepiej byłoby wyświetlić jeden dobry film, niż dawać nużąco długi program złożony z paru starych i bezwartościowych obrazów?

A. SID.

Trzynastolecie „Czarnej Trzynastki“

Najdzielniejsza drużyna Wileńskiej Chorągwi Harcerzy została założona w dniu 18 października 1921 r. W bieżącym więc roku obchodzi 13-lecie. O innych organizacjach pisze się zazwyczaj z okazji 5, 10-cio lub 20-lecia „Czarni“ są jednak uczuciowo i tradycyjnie związani z liczbą 13.

Czarna Trzynastka liczy obecnie 123 ludzi w tem: 20 zuchów, 61 harcerzy i 42 starszych harcerzy (włóczęgów). W ciągu trzynastu lat istnienia zorganizowała drużyna **30 (trzydzieści)** obozów z tego: 13 obozów wędrownych (w tem 4 kolarskie i wodne) i 17 obozów stałych i kolonij. Brała udział drużyna w 6-ciu zlotach polskich, oraz 4 zlotach zagranicznych (Czechosłowacja, Estonja, Węgry i Łotwa). 2-ch członków drużyny brało udział w międzynarodowym złocie w Anglji. Całość dorobku obozownictwa najlepiej wyrazi się w harcerzo - dniach Ilość dni za okres trzynastolecia osiągnęła poważną cyfrę 12.155 dni spędzonych w obozach. Nie licząc okresu marcowego, na akcję obozową wydała Trzynastka kwotę zł. 27.300 zł. 72 gr. W realizowaniu tej akcji obozowej wydatnie wspomagało drużynę Koło Przyjaciół liczące obecnie 61 członków z inż. Jenszem na czele. Koło w ciągu swego istnienia wpłaciło na akcję letnią zł. 5.171. Tak dużo obozując musiała drużyna z biegiem czasu zaopatrzyć się w solidne wyekwipowanie obozowe. Posiadany przez drużynę majątek ruchomy w postaci sprzętu saperskiego, sprzętu strzeleckiego, namiotów, sprzętu narciarskiego i t. p. jest wart zł. 5.143. Praca drużyny w ostatnich sześciu latach wyraża się w następujących cyfrach: ogólna ilość zbiórek drużyny, gromad i zastępów, oraz wycieczek 1.868, w tem: zbiórek w izbie 1.446, na boisku 245, wycieczek 177.

Wielką zasługą drużyny jest to, że skupia swoich wychowanków stanowiących Gromadę, Włóczęgów, liczącą obecnie 42 pełnoletnich obywateli harcerzy, w tem 17 nauczycieli, 2 urzędników, 2 ofic. służby czynnej, 1 lekarza, 10 studentów i 10 innych zawodów.

Chlubą drużyny i Chorągwi Wileńskiej jest założyciel i drużynowy „Czarnej Trzynastki“ — harcmistrz Józef Grzesiak Czarny, dzielny i niestrudzony pracownik na niwie harcerskiej, doskonały instruktor, wieloletni (1926—1933) Komendant Wil. Chorągwi Harcerzy, nie tylko znający pracę harcerską, ale głęboko do tej pracy przywiązany oddający dla niej cały wolny od zajęć zawodowych czas.

Przerażony kasjer zabił człowieka

Wczoraj sąd okręgowy, pod przewodnictwem prezesa Kaduszkiewicza, rozpoznał sprawę Michała Tarajkowskiego, kasjera Hurtowni Związku Inwalidów w Wilnie.

Tarajkowski we wrześniu r. b. zastrzelił na ul. Targowej niejakiego Władysława Sosnowskiego, którego przyjął za rabusia.

Zajście wydarzyło się wieczorem. Tarajkowski wracał do domu, niosąc 1611 złotych. W pewnej chwili spotkał czterech pijanych osobników. Zbliżali się do niego, jak mu się wydało, w zamiarach rabunku Tarajkowski dobył rewolweru, ostrzegał zbliżających się, a gdy nie posłuchali, wystrzelił dwukrotnie w powietrze i jeden raz do jednego z mężczyzn. Kula trafiła w podstawę czaszki Władysława Sosnkowskiego. Ranny zmarł.

Tarajkowski przyznał się do winy zastrzelenia Sosnkowskiego, lecz wyjaśnił, że uczynił to działając w obronie własnej. Wydało mu się bowiem, że mężczyźni zamierzają obrabować go.

Sąd po rozpoznaniu sprawy uniewinnił Tarajkowskiego, uznając, że okoliczności wypadku dostatecznie tłomaczą oskarżonego. Należy dodać że koledzy zabitego, z którymi ten w krytycznym momencie zbliżał się do Tarajkowskiego, znajdują się obecnie na Łukiszkach za różne sprawki, kolidujące z kodeksem karnym.

(w)

RADJO

W WILNIE

CZWARTEK, dnia 18 października 1934 r.

6.45: Pieśń. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 7.40: Program dzienny. 7.50: Pogadanka społeczna. 7.55: Giełda rolnicza. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: „W myszynieckiej puszczy kurpie sobie siedzą“ — pogad. dla dzieci. 12.30: Poranek szkolny z Konserw. Warsz. 13.00: Dziennik poł. 13.05: Z rynku pracy. 13.10: D. c. poranku szkolnego. 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15,45: Muzyka lekka. 16,45: Lekcja francuskiego. 17.00: Słuchowisko: „Katastrofa G. 33“. 17.50: „Skrzynka pocztowa nr. 325“. 18.05: Ze spraw litewskich. 18.15: Koncert dla młodzieży. 18.45: „Co czytać“. 19.00: Recital organowy. 19.20: Pogadanka aktualna. 19.30: Muzyka popularna. 19.45: Program na piątek. 19.50: Wiadomości sport. 19.56: Wil. wiad. sportowe. 20.00: Muzyka lekka. 20.40: Transm. opery z Turynu „Cyrulik Sewilski“. 23.45: Koncert reklamowy. 24.00: Wiad. meteor.

„Walka o Norwida“

Prelekcja d-ra Arcimowicza na Środzie

Literatura o Norwidzie jest właściwie pracą, w której nie błądzi tylko specjalista, lecz mniej wtajemniczony z trudem zdobywa orjentację. Jest wydarzeniem nader pomyślnem, że została podjęta próba, czy praca uporządkowania tego i wydobycia zwięzłej syntezy. Wcale szczęśliwą tą próbą (oby wstępem do większej pracy) takiej syntezy, jest wczorajsza prelekcja p. Arcimowicza na Środzie. Zaczyna się to już od niezmiernie trafnego tytułu — „Walka o Norwida“. Prelegent całą dość już liczną i bardzo różnorodną rzeszę monografistów czy tylko wzmiankarzy norwidowskich, dzieli na dwa obozy, — „za“ i „przeciw“. Podział ten występuje zresztą automatycznie i z wielką siłą. Jest niezmiernie charakterystyczne dla wielkości Norwida, bardziej niż entuzjazmy wielbicieli, — to, co piszą o nim jego wrogowie. Właściwie, mniej „co“, więcej — **ile** piszą. Krechowiecki zawzięcie Norwida zwalcza i — pisze o nim dwa tomy! Pini, którego świeże wydanie poezji Norwida jest punktem wyjścia dla rozważań prelegenta, pisze w przedmowie do tych poezyj, że Norwid nie jest poetą, to filozof rymujący i notabene — kiepski. A po tym wstępie następuje... kilkaset stron tej „rymowanej filozofji“, „bez wartości filozoficznej“. Pocóż ten trud i spora kompromitacja, bo poezje wydane są bardzo niechlujnie, z licznemi błędami, opuszczeniami, nieudolnemi komentarzami, fałszywemi wnioskami a nawet danemi biograficznemi etc. — dla rzeczy „bezwartościowych“?

Obozy walczące o Norwida są jednocześnie ciekawem zjawiskiem psychologicznem. Kapitalną ilustracją tego mogą być dwie recenzje o jednym z pierwszych wydań poezyj Norwida, umieszczone w jednym z miesięczników obok siebie — Borowego i Kucharskiego. Jedna np. zarzuca zbiorkowi nadmiar, a druga brak komentarzy...

„Każdy inteligentny i uważny czytelnik zrozumie Norwida bez objaśnień“ — mówi p. Borowy. Prof. Kucharski wybiera liczne urywki i przedstawia je jako przykłady „niezrozumialstwa“ poety. Trzeba, coprawda, dodać, że owe przykłady, tak jak przykłady podane przez Piniego i innych, sprawiają wrażenie osobliwie naciąganych, dla jakiejś niewiadomej przyczyny. Czasem nie chce się wierzyć autorowi danych wywodów, że wypowiada je na serjo, chociaż to czyni z pasją, godną słuszniejszego niż próba dyskredytacji Norwida, zadania. Już sama ta pasja może być znamienna dla potęgi indywidualności Norwida...: Może z czasem psychologowie, czy... psychjatrzy, określą ją jako ciekawy objaw defektu umysłowego?...

Prelekcja zawierała sporo bardzo ciekawego i dobrze zgrupowanego materjału. Na zakończenie p. Arcimowicz przytoczył przykłady reakcyj młodego pokolenia poetów na twórczość Norwida, przytaczając wiersze Światopełk-Karpińskiego, Piechala i Dobrowolskiego, wszystkie niewątpliwe i pełne wzruszenia — hołdy składane „czwartemu ewangeliście wielkiej poezji polskiej“.

s. z. kl.

Z pogranicza

POPRAWA STOSUNKÓW NA POGRANICZU PRUSKIEM.

Z Filipowa donoszą, iż w ostatnich miesiącach stosunki graniczne na pograniczu polsko-pruskiem uległy radykalnej zmianie. Ustały prowokacyjne wystąpienia policji pruskiej i różnych emisarjuszy.. Policja graniczna pruska lojalnie współdziała ze strażą graniczną i K. O. P.-em, przyczem ustalono szereg wytycznych w ruchu granicznym, tępieniu przemytnictwa, — zwalczania handlarzy żywym towarem i t. p.

Litr nafty 43 grosze

Na odbytej konferencji w Starostwie Grodzkiem z przedstawicielami branży naftowej, ustalona została cena nafty w detalu po 44 gr. za litr.

Przedstawiciele „Polminu“ i „Galicji“ oświadczyli, że w swych sklepach detalicznych będą sprzedawali naftę po 43 gr. za litr. Zarządzono, by wszystkich sklepach sprzedaży detalicznej nafty były wywieszone cenniki.

„Nie zapomnij zdjąć czapkę i pocałować w rękę pana inspektora“

Ostatnio w województwie nowogródzkiem, w powiatach nowogródzkim i nieświeskim grasują opryszki, którzy oszukują wieśniaków przy pomocy sposobu, który zdobył wśród ludności nazwę „na kopertę“.

Trick oszustów polega na tem, że obserwują na targach przyjeżdżających wieśniaków, wyczekują chwili, kiedy ci swój towar spieniężą i wtedy zwracają się do nich z propozycją doręczenia listu pieniężnego w swojej wsi. Za doręczenie proponują dość wysokie wynagrodzenie. Nikt, rozumie się, nie wyrzeka się łatwego zarobku i wpada w sieci.

List taki ma otrzymać gospodarz od., inspektora szkolnego, który przypadkowo bawi obok targowiska“ i wręczyć kierownikowi szkoły w miejscowości skąd przybył. Pomył jest obliczony na psychikę wieśniaka i dlatego oszust proponujący doręczenie listu uprzedza, że gdy odprowadzi gospodarza do pana inspektora, który jest „grubą rybą“, należy przed jego obliczem „zdjąć czapkę i pocałować w rękę“.

Oszust grający rolę inspektora robi solidną minę, jeszcze raz zapytuje okazyjnego posłańca czy zechce doręczyć list kierownikowi szkoły powszechnej za większem wynagrodzeniem i otrzymawszy zgodę gospodarza, w jego obecności wkłada do koperty większą sumę pieniędzy, poczem zaklejona koperta przechodzi do rąk „posłańca“. Oszust zręcznie manipuluje w ten sposób że koperta z pieniędzmi pozostaje u niego, zaś doręcza kopertę w której zamiast pieniędzy okazują się stare gazety.

Oszust, który sprowadza „klijenta“ w tym momencie przypomina, że ma jeszcze coś do załatwienia i znika. Pan inspektor przypomina wówczas, że należałoby przesłać więcej pieniędzy, a że ma same dolary, pójdzie więc je zmienić. Gospodarz mu towarzyszy. W pewnem miejscu każe „posłańcowi“ poczekać na siebie, a żeby mieć gwarancję, że ten nie ucieknie, żąda kaucji. Gospodarz przypuszczając, że w kopercie jest ta suma pieniędzy, która w jego obecności została włożona, oddaje swoje pieniądze otrzymane na targu jako zastaw. Rozumie się, „inspektor“ długo każe czekać na siebie.

Jak się okazuje, trick ten zapożyczony został od oszustów praktykujących w Poznańskiem.

Według informacji, rysopisy obydwu oszustów przedstawiają się następująco: Oboje są w wieku około lat 40. Jeden z nich wysoki, tęgi, twarz okrągła, w okularach, czarne palto i popielaty kapelusz drugi średniego wzrostu, krępy, w miękkiej czapce i czarnej sukiennej marynarce.

(c).

Złóż datek na powodzian!

Niewiadomo, skąd przyjdzie nieszczęście

4 ofiary pięknej sublokatorki

Życie rodziny p. p. G., zamieszkałej na terenie drugiego komisarjatu, składającej się z żony, męża i dwojga małych dzieci płynęło ustalonym trybem. Pan G. był przykładnym ojcem i dobrym mężem.

Rodzina G. — cóż dziwnego, takie czasy! — znalazła się w poważnych tarapatach pieniężnych. Dochody uległy skurczeniu się, zaś wydatki rosły, wobec czego zaczęto szukać dróg oszczędności. Między innemi postanowiono zadowolić się dwoma pokojami, zaś trzeci wydać sublokatorowi.

Tegoż dnia na drzwiach wejściowych mieszkania państwa G. ukazała się kartka następującej treści: „Wydaje się pokój przy inteligentnej rodzinie dla samotnego lub samotnej. — Dowiedzieć się tutaj, mieszkania Nr. 9“.

PIĘKNA SUBLOKATORKA.

Sublokator znalazł się szybko. Po upływie kilku godzin do mieszkania państwa G. zgłosiła się młoda i bardzo przystojna pani, która obejrzawszy pokoik wyraziła chęć wynajęcia go. — Odrazu przystała na wyznaczoną cenę i już następnego dnia przeniosła się.

Sublokatorka, prócz swych wyżej określonych walorów, posiadała jeszcze szereg innych, dzięki czemu wkrótce zaskarbiła sobie niekłamaną sympatję całej rodziny. Dzieci uwielbiały ją, bo bawiła się z niemi i kupowała słodycze, pani domu znalazła w niej przyjaciółkę, pomocnicę, a głowa rodziny miał również szereg powodów, by być z sublokatorki wysoce zadowolonym. Sublokatorka na tyle zaprzyjaźniła się z panią domu, że często nawet spędzała noce z nią w jednem łóżku. Nie przypuszczała pani domu jakie nieszczęście przyniosła sublokatorka do jej zacisznego ogniska domowego.

S Y F I L I S.

Czytelnik zrozumiał już, że piękna sublokatorka nawiązała romans z p. G. Nikt w domu tego nie zauważył, lecz następstwa wkrótce dały się ciężko we znaki. Przystojna i miła pani okazała się rozsadnikiem strasznej choroby wenerycznej, którą przeniosła na głowę rodziny, jego żonę i dzieci.

Pani G. spostrzegła w tych dniach, że choruje na jakąś dziwną chorobę. Zwierzyła się mężowi, który również miał pewne powody do zaniepokojenia. Lekarz szybko wykrył ponurą prawdę. Za parę dni skonstatowano również tę samą chorobę u dzieci.

Kiedy sublokatorka dowiedziała się o tem, przezornie w nocy zbiegła.

POLICJA POSZUKUJE.

Chorych przewieziono do szpitala. Policja zaś (brygada obyczajowa) przedsięwzięła kroki, zmierzające ku zatrzymaniu niebezpiecznej sublokatorki.

(c).

KRONIKA

Czwartek 18 Październ.

Dziś: Łukasza Ew., Justa M.
Jutro: Piotra z Alkantary W.

Wschód słońca — godz. 5 m. 55
Zachód słońca — godz. 4 m. 14

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 17/X — 1934 roku.

Ciśnienie 755
Temp. średnia + 15
Temp. najw. + 10
Temp. najn. + 3
Opad 0,1
Wiatr: połudn.
Tend. bar.: wzrost
Uwagi: dość pogodnie

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi opadami. Nocą możliwe przymrozki, dniem temperatura do 10 C. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z północno-zachodu i zachodu.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziłła P. — ul. Mickiewicza Nr. 33; Mańkowicza — ul. Piłsudskiego Nr. 30; Narbutta — ul. Ś-to Jańska; Sokołowskiego — ul. Tyzenhauzowska Nr. 1; Szyrwindta i Turgiela — ul. Niemiecka Nr. 15 oraz wszystkie na przedmieściach prócz Śnipiszek.

MIEJSKA

— **Lustracja ubezpieczalni społecznej.** Do wileńskiej ubezpieczalni społecznej zjechał inspektor Min. Pracy i Opieki Społecznej p. Graczak, który przeprowadza szczegółową lustrację gospodarki ubezpieczalni, zaznajamiając się z poszczególnemi jej działami. Jak słychać, delegat Ministerstwa ma nieograniczone pełnomocnictwa.

tarno — porządkowego tych cmentarzy w porównaniu z rokiem ubiegłym.

— **Uporządkowanie piekarń.** W końcu b. m. upływa termin dla wszystkich zakładów wypieku chleba, znajdujących się w suterenach, lub też lokalach nie odpowiadających warunkom higjenicznym. Wszystkie piekarnie, które nie przeprowadziły w terminie gruntown.ego remontu, bądź też nie zmieniły lokali, będą likwidowane.

— **Grypa.** W mieście zanotowano kilkadziesiąt wypadków zachorowań na grypę. Wśród chorujących znajduje się kilkanaścioro dzieci, które nie opuszczają łóżka. Wobec zmiennej pogody i chłodów zachorowania na grypę będą — zdaniem lekarzy — częstym objawem

GOSPODARCZA

— **W ub. miesiącu w Wilnie uległo likwidacji** 16 przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych. W tymże miesiącu powstało około 10 nowych sklepów z owocami i napojami.

— **Ujednostajnienie cennika na lekarstwa.** Ustalono jednolity cennik na lekarstwa. W związku z tem we wszystkich aptekach obowiązuje już jednolity cennik. Nie stosujący się do cennika właściciele aptek będą pociągani do odpowiedzialności administracyjno — karnej.

— **W przejeździe do Rygi** bawił w Wilnie naczelnik wydziału handlu z państwami bałtyckiemi w Min. Przem. i Handlu B. Rosiński. — P. Rosiński wczoraj wieczorem odjechał do Rygi.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Odczyt w Zw. Pracy Obyw. Kobiet.** — Dziś p. Wanda Pełczyńska wygłosi odczyt na temat pracy społecznej kobiet w Anglji p. t. „Dwie wizyty w Forum Club i w Presto Hall'" w lokalu Związku Pracy Obyw. Kobiet (ul. Jagiellońska Nr. 3—5 m. 3). Początek o godz. 7 w., na który wszystkie członkinie proszone są o przybycie. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dnia 19 b. m. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 165 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o g. 19,30. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne Klubu. Prawo wstępu na zebranie mają członkowie i kandydaci Klubu Włóczęgów Senjorów, Klubu Włóczęgów oraz członkowie Akademickiego Klubu Włóczęgów.

ZABAWY

— **Dancing w Klubie Prawników.** Rada Gospodarzy Klubu Prawników komunikuje, iż w sobotę dnia 20 bm. odbędzie się w lokalu Klubu (Mickiewicza 28) sobótka. Początek o g. 9.

RÓŻNE.

— **Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy** przy Bratniej Pomocy Pol. Młodz. Akadem. USB. poleca rutynowanych korepetytorów, pierwszorzędne siły biurowe oraz inkasentów. Oferty proszę składać pod adresem: Wilno, ul. Wielka 24, tel. 7.70. Biuro urzęduje: wtorki, czwartki, piątki od 19—20, poniedziałki od 13—14.

List do redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatką umieszczoną w poczytnem piśmie W. Panów z dnia 17 b. m. p. t. „Afera paszportowa" uprzejmie proszę o przedruk komunikatu załączonego „Moment" w Warszawie Nr. 237 z dn. 17 października br. w dosłownem brzmieniu, jak następuje:

„Dwa tygodnie temu „Zjednoczenie Bezpartyjnych Żydów w Polsce" zwróciło się do Komisarjatu Rządu w sprawie legalizacji organizacji i zatwierdzenia statutu stosownie do przepisów o legalizacji. Komisarjat Rządu delegował do wspomnianej organizacji kontrolera dla dokonania rewizji ksiąg.

W czasie rewizji kontroler nagle natknął się na ślady wielkiej afery. Jak się mianowicie okazuje, jakiś czas przedtem przy organizacji powstał Wydział Turystyczny, który przeprowadzał różne ulgowe przejazdy, wycieczki do Palestyny i inne. Urzędnicy tego wydziału (przy tych wycieczkach) wprowadzali podwójną buchalterję, przy pomocy której przywłaszczyli kilka dziesiątków tysięcy złotych. N. p., gdy ktoś wpłacał zł. 500, to urzędnicy do jednej księgi wpisywali zł. 500 i na to wydawali pokwitowania, do oficjalnej zaś wpisywali tylko zł. 100 — względnie 200, różnice zaś przywłaszczali sobie.

Po ustaleniu tych faktów Komisarjat Rządu powiadomił o tem prokuraturę, która wczoraj zarządziła aresztowanie głównego oszusta b. konsula w Peru Mikicińskiego i jego pomocnika Sałomona oraz sekretarza Maksa Markiewicza.

W Wydziale Śledczym zatrzymany został dla przesłuchania prezes organizacji dr. med. Suchotin, choć przeciw niemu nie wysunięto konkretnych zarzutów. W każdym bądź razie prezes organizacji miał obowiązek wiedzieć, co się w tym wydziale dzieje.

Aresztowani będą przesłuchani dziś przez Sędziego Śledczego Szwedowskiego.

Z powyższego wynika, że z wspomnianą aferą „Zjednoczenie Bezpartyjnych Żydów" nie ma nic wspólnego, nadużycia dopuścili się płatni urzędnicy.

W nadziei, iż Sz. Redakcja w imię słuszności zechce przychylić się do naszej uprzejmej prośby, zgóry dziękujemy, łącząc wyrazy najwyższego szacunku.

Dr. Fruchter Bronisław
Prezes Oddz. Wil. „Zjedn. Bezp. Żydów".
Wilno, 17. 10. 1934 r.

Teatr i muzyka

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **„Bal w Savoy'u". Występy J. Kulczyckiej.** Dziś w dalszym ciągu rewelacyjna nowość scen zagranicznych — słynna operetka Abrahama „Bal w Savoy'u".

Zniżki ważne.

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **30-te jubileuszowe przedstawienie sztuki „Zwyciężyłem kryzys".** Dziś, w czwartek dnia 18 bm. o godz. 8 wiecz. Teatr Pohulanka gra po raz 30 świetną komedję współczesnego repertuaru „Zwyciężyłem kryzys". Ceny propagandowe.



Nr. 580/34

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, 2-go rewiru, H. Lisowski, mający kancelarję w Wilnie, przy ul. Gimnazjalnej 6—7, na podstawie art. 602 K.P.C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 października 1934 r. o godz. 11 w Wilnie, ulica Zawalna Nr 9, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należąca do Wileńskiego Spółdzieczego Syndykatu Rolniczego, składającego się z międlicy do lnu motorowej, oryginalnej firmy „Helsingena", oszacowanych na łączną sumę zł. 1.025.—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Wilno, dn. 6 października 1934 r.
155/VI Komornik Sądowy **H. Lisowski.**

PRZETARG

Kwatermistrz 85 pułku Strzelców Wileńskich ogłasza przetarg w dniu 22 października 1934 r. o godz. 10-ej w kancelarii Kwatermistrzostwa 85 pułku Strzelców Wileńskich w Nowej Wilejce na szycie ubrań sukiennych dla podoficerów zawodowych w następującej ilości:

Płaszczów sukiennych piechoty	102	szt.
Kurtki sukienne	38	szt.
Spodnie sukienne piechoty	28	par
Spodnie sukienne długie	39	par
Spodnie z lampasami długie	5	par

Oferty nadsyłać do Kwatermistrzostwa 85 pułku Strzelców Wileńskich w Nowej Wilejce do dnia 20 października 1934 r.

Kwatermistrz Pułku

UNIEWAŻNIA SIĘ zagubione **2 weksle:** 1) Nr. 71 płatny dn. 22 października 1934 r. zł. 50, 2) Nr 72 płatny dnia 15 listopada 1934 r. zł. 80, wystawca — sklep polski „Elta" — Wilno, ul. Wileńska 22

Unieważnia się
skradziony dowód osobisty Nr. 20271/25113/III.23 wydany przez Komisarza Rządu miasta Wilna 6.XII 1923 r. na imię Daniela Rozenhauza

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis